THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . c. 5.
Od cala . . . . . Następnie połowę $1.00
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwójna.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 13 — Chicago, Illinois, Czwartek 1go Kwietnia, 1886 roku. — Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Grunta, Farmy, Dziedziny!

Grunta z głębokim, **dobrym marglem,** prostem, wysokiem drzewem **budulcowem,** można jeszcze nabyć po niskich cenach na wypłatę.

Jest to tylko **100 mil** angielskich od Milwaukee, największego miasta w Państwie Wisconsin. Każdy osadnik znajdzie na własnym gruncie drzewa tyle, że może sobie wystawić dom, i wszelkie budynki gospodarskie i płoty a pozostałe drzewo może wywieść do tartaków, których jest aż trzy w tej kolonii a otrzyma za to połowę rzniętego drzewa czyli desek. —

Setki Polakow już zakupiło grunta w tej osadzie i dużo obecnie kupują. Ziemia nie jest **ani gorzysta, ani kamienista,** łatwa do karczowania.

Trzy pociągi odchodzą dziennie (rano, w południe i w wieczór), także w niedzielę rano, Tykiet kosztuje z Milwaukee i napowrót tylko **$6.80c.**

Nabywcom roli dostawię każdego dnia w tygodniu **Excursion Tickets za 4 dolary** tam i napowrót.

Grunta te leżą w

Polskiej kolonii Hofa Park,

gdzie kościół i szkoła już jest i gdzie osadnicy mogą sprzedać swoje produkta za wysoką cenę.

Jeszcze wiele gruntu leży przy **Pulaski,** gdzie już rozpoczęto budować szkołę i dom gromadny.

Podróż ztąd do kolonii i napowrót, można odbyć w **jednym dniu.**

Po bilety i wszelkie informacye zgłosić się proszę do mnie jako **posiadacza** tych gruntów.

J. J. HOF, General Land Office,
No. 117 & 119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

Do gospodyń i farmerów. — Jest rzeczą ważną aby soda i saleratus, jako i inne podobne substancye użyte w potrawach były białemi i czystemi. Używając drożdży przy pieczeniu chleba dodaj około pół łyżeczki Church'a i Co. „Arm & Hammer" brand sody lub saleratus'u, a przez to ciasto lepiej będzie rosnąć i nie skwaśnieje, bo naturalny kwas drożdży zostaje zneutralizowanym. A by się zabezpieczyć, że się kupuje właściwą „Arm i Hammer" brand sodę lub saleratus, kupujcie ją w „funtowych lub pół-funtowych paczkach, na których się znajduje nasze nazwisko i znamię handlowe, gdyż podlejszy towar jest często sprzedawany za „Arm i Hammer" brand, zwłaszcza gdy go się kupuje hurtownie.

"ARM & HAMMER" BRAND — CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

MLECZARZE! FARMERZY powinni używać „Arm & Hammer" brand tylko do czyszczenia panewek od mleka i utrzymania mleku czystem i słodkim.

CHOLERA NIEROGACIZNY. Chodownicy świń przekonają się dobre zmięszanie pokarmu dla tych zwierząt z cokolwiek „Arm & Hammer" brand sodą lub saleratus'em będzie dla nich bardzo korzystnem.

Spróbujcie naszej „SKONCENTROWANEJ SAL-SODA" w paczkach.
Największa 5 centowa paczka i najlepszy PROSZEK DO PRANIA w świecie.
(Ap. 10. 86 t a.m.)

Schoenhofen'a Hala,
narożnik Milwaukee i Ashland ave.
Mieć tę jak najelegancką i opatrzoną w wszystkie najnowsze ulepszenia poleca się
towarzystwom i spółkom,
jako też szanownej publiczności w ogóle do odbywania
teatrow, koncertow, zabaw i posiedzeń.
Z halą tą są połączone **pokoje dla klubow i kręgielnie,** które mogą jeszcze być zajęte na kilka dni w tygodniu.
(14.8.'85.) JAC. GASTEL, właściciel.

A. LOWENTHAL & ROGALSKI
Założyli dla Polaków
Skład Obuwia
pod Nr. 491 MILWAUKEE AV.
Mają na składzie wszelkiego obuwia, wykonują obstalunkową robotę najspecyalniej; wszelkie obuwia obstalunkowe wykonują się na czas i porządnie.
A. LOWENTHAL & ROGALSKI
527 Milwaukee Ave.

JOHN GROSSE,
"Clothing-House,"
róg Milwaukee Avenue i Division ulicy.
Najlepszy i najrzetelniejszy skład ubiorów i kapeluszy.

Prosimy Was, abyście odwiedzili skład nasz, utrzymywany w sposób jak najrzetelniejszy, gdybyście potrzebowali ubiorów dla mężczyzn, chłopców i dzieci, kapeluszy dla mężczyzn, chłopców i dzieci, koszul, krawatek itp. Ceny nasze są najniższemi, lecz stałemi. Sprawy tyczące się kupna zostają załatwiane po polsku. Towary, któreby się Wam nie miały podobać, zmieniamy lub oddamy pieniądze, gdybyście tego żądali. Przyjdźcie do nas a zaręczamy, że tego niepożałujecie.

JOHN GROSSE,
Milwaukee Avenue, róg Division ulicy.

JÓZEF FISCHL,
expedyent polski.
(Aug. 1, 86.)

FIRST
NATIONAL BANK of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. — LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
R. SIMONDS, KASYER. — H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. Street, as. Kasyera.

PROSTA Linia Hamburgska
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone.
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi.
$21.00 do Hamburga z $28.00,
BILETY
na całą podróż tanio!
Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

CHAS. KOZMIŃSKI & Co.
168 Washington Street, Chicago.
Europejska
wymiana pieniędzy
i handel wekslów.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

KONSUL
K. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

Telegramy Zagraniczne

NIEMCY.

Berlin, 24 marca. Sprawozdanie komisyi izby panów, wyznaczonej do rozstrząsania wniosku kościelno-politycznego, zawiera poprawkę względem otworzenia na nowo seminaryów katolickich, wyjąwszy tych, które się znajdują w Poznaniu, Gnieźnie i Chełmnie. Są w niem też warunki tyczące się edukacyi książy darmo i zniesienia dozoru państwa. Rząd o tyle miesza się w tę sprawę, iż żąda, aby wszyscy nauczyciele byli Niemcami.

— Powiadają tu w Berlinie, iż Bismarck zamierza zmienić prawo wyborcze tak, iżby zwolennicy jego mogli wszędzie być wybieranymi.

Berlin, 25 marca. Cieśle w Szczecinie grożą, iż począwszy od 1 kwietnia porzucą pracę, jeżeli płaca ich nie zostanie podwyższoną o 15 marek tygodniowo i czas pracy zniżony na 10 godzin dziennie.

— Obliczenie ludności okazuje że w Alzacyi-Lotaryngii przebywa 1,563,145 dusz. Pomimo znacznej imigracyi niemieckiej zmniejszyła się ludność o 3600 głów od czasu ostatniego obliczenia.

Berlin, 26 marca. Podczas parady na cześć cesarza niemieckiego w Brzegu (Szlązk) wkradło się kilku złodziei do mieszkania majora Schmidt i ukradło kasę 42 pułku, zawierającą 42,000 marek.

— W mieszkaniu pewnego kupca w Dreźnie znaleziono 10,000 egzemplarzy socyalistycznych pism ulotnych. Kupiec został aresztowanym.

— W sprawie wniosku o monopol spirytusowy, mówił Bismarck, zarzucają mi, iż zniewoliłem cesarza do udania się do Canossy, mogę jednak zapewnić, iż w Reichstagu doczekałem się jeszcze gorszej Canossy.

— Biskup Kopp zrobił do wniosku kościelno-politycznego w izbie panów poprawkę, na mocy której ma być zniesione rozporządzenie zakazujące nominacyę nauczycieli dla seminaryów, przeciw którym rząd już poprzednio się oświadczył.

FRANCYA.

Paryż, 24 marca. Wczorsj umarł tutaj na wodowstręd jeden z Moskali, którzy porąsani przez wściekłego wilka, przybyli do Pasteura, aby ich wyleczył.

— Lesseps wrócił z Panamy. Podczas uczty, którą na jego cześć urządzono w St. Nazaire oświadczył, że praca przy kanale panamskim postępuje naprzód i że tenże zostanie ukończonym w r. 1889.

— W więzieniu w Chalons podnieśli więźniowie rokosz, który został uśmierzonym dopiero po przybyciu wojska. Więźniowie oświadczyli, iż surowe postępowanie dozórców zmusiło ich do buntu. Rząd przedsięwziął śledztwo w tej sprawie.

— Jeszcze dwóch Moskali, pokąsanych przez wilków, którzy się udali do Pasteura dla wyleczenia, zapadło na wodowstręd.

BELGIA.

Bruksella, 24 marca. Z okręgów górniczych donoszą, że walka pomiędzy robotnikami strajkującymi i wojskiem trwa wciąż jeszcze. Wielu robotników i żołnierzy zostało poranionych. Aresztowania są na porządku dziennym.

Przy dzisiejszych rozruchach został jeden ze strajkerów przez wojsko zabity. Aresztowano wielu anarchistów niemieckich, którzy brali udział w rozruchach.

— Strajk górników, który się dwa tygodnie temu rozpoczął w Leodyum rozszerza się po całej Belgii. Obecnie żądają górnicy w całym kraju podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin pracy. Na czele strajkerów w Leodyum stoją anarchiści i faktycznie zajęli całe miasto. Zdarzają się przypadki, iż anarchiści zatrzymują na ulicach ludzi spokojnych i odbierają im pieniądze. W wielu domach i składach powybijali okna. Wojsko w koszarach jest gotowem do wymarszu. Wszędzie okazują się pisma ulotne, noszące nazwę „katechizm ludu", w którem anarchiści żądają podziału pieniędzy i własności. Wielu buntowników zostało aresztowanych.

Właściciel pewnego składu, Jacobi, nie chciał na rozkaz wojska zamknąć swego składu. Gdy się ukazał w oknie został zastrzelony. Obawiają się, że przypadek ten wywoła rozruchy jeszcze większe.

Wojsko starło się później z ludem i trzech obywateli zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Bruksella, 25 marca. Niepokoje i rozruchy robotników których główną sprężyną są anarchiści, są na porządku dziennym.

— Górnicy w Charleroi przyłączyli się do strajku. Żądają podwyższenia płacy o 25 procent. Popełniają gwałty. Żandarmerya zdołała dotychczas uśmierzyć wszystkie rozruchy. Wojsko jest w pogotowiu wyruszyć każdej chwili.

Bruksella, 26 marca. Oddział strajkerów udał się dziś przed pałac królewski i zaśpiewał „Marsyliankę."

Leodyum, 26 marca. Anarchia panuje tu wciąż jeszcze. Tłuszcza obrabowała wczoraj fabrykę broni. Żebracy nawet są obecnie uzbrojeni. Wojsko zostaje wysyłane do wszystkich miejscowości w tej tu części królestwa. Aresztowania nie ustają.

Bruksella, 26 marca. Wczorsj na wieczór poprzyklejano po rogach ulic plakaty podburzające ubogich do buntu i spalenia miasta. Policya zdarła takowe dziś rano.

— Strajkerzy narobili dotychczas szkody na 8,125,000 franków. Cała załoga miasta Ostende dostała rozkaz wymaszerowania do Charleroi. W Gandawie (Ghent) obawiają się rozruchów. W Chatelineau powstała bójka pomiędzy strajkerami i wojskiem, w której było wielu rannych z obu stron.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 24 marca. Królowa Wiktorya, która wraz z córką Beatrix wyjechała dziś na przechadzkę, wyżyła nie mało strachu. Irlandczyk pewien, nie zupełnie po elegancku ubrany, wrzucił bowiem przedmiot jakiś do powozu, w którym obie te damy siedziały. Królowa cofnęła się w tył a córka zastawiła ją, aby ochronić od niebezpieczeństwa. Irlandczyka aresztowano natychmiast i odprowadzono do więzienia. Okazało się jednak, że przedmiot ów był tylko petycyą, w której Irlandczyk upomina się pensyi.

Londyn, 25 marca. Gladstone zachorował niebezpiecznie.

— Na polu nazwanem „Waterloo" odbył się dziś pojedynek na szpady pani Valsayre (Francuzki) z panną Shelby (Amerykanką). Pojedynek powstał z kłótni o wyższość francuzkich i amerykańskich lekarek. P. Valsayre rozjątrzona uderzyła rękawiczką w twarz pannę Shelby, która ją natychmiast wyzwała na pojedynek, w którym panna Shelby została lekko raniona. Sekundantki (4 Amerykanki) oświadczyły, że pojedynek odbył się podług wszystkich przepisów i honor Francyi został ocalony.

Londyn, 26 marca. Stan zdrowia Gladstona polepszył się tak, iż mógł dzisiaj brać udział w posiedzeniu gabinetu.

BUŁGARYA.

Londyn, 24 marca. Rząd bułgarski zniósł wszystkie czasopisma przyjazne Moskalom i dał aresztować 13 naczelników konserwatywnych i zwolenników byłego ministra Zankowa. Zankow miał także być aresztowanym, lecz dowiedziawszy się o tem udał się pod opiekę moskiewskiego konsula w Zofii.

Zofia, 24 marca. Książę Aleksander twierdzi, iż został nominowany gubernatorem Wschodniej Rumelii na całe życie i nie zgadza się na żądanie Rosyi, która żąda aby urząd ten złożył po pięciu latach.

Londyn, 25 marca. Sułtan zmienił swe zdanie i chce księcia Aleksandra zamianować stałym gubernatorem Wschodniej Rumelii.

Berlin, 24 marca. Wszystkie wielkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosyi, uznały księcia Aleksandra dożywotnym gubernatorem Wschodniej Rumelii.

Korespondencye „Gaz. Pol."

New York 19 marca. 1886 r.

Sprawozdanie Polsko-Słowiańskich Strzelców Imienia Jenerała Langewicza.

Na dniu 18 marca b. r. odbyło się posiedzenie Polsko-Słowiańskich Strzelców Imienia Jenerała Langewicza pod przewodnictwem Prezydenta A. Kowalewskiego. Po przeczytaniu protokułu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do obrad na dobro Tow. i uchwalono by do tych czasowe statuta Towarzystwa obrobiono, gdyż niektóre punkta tychże nie mogą być przez Tow: wykonywane. Do tego komitetu zostali wybrani większością głosów jako najkompententniejsze osoby, obywatele: Józef Łabęcki, M. Wojczyński, A. Kowalewski, W. Muckiewicz i J. Kowalewski. W czasie posiedzenia niespodziewany od nikogo, zjawia się nasz szanowny założyciel Tow. Kap. obw. Jan Patrzykowski wcelu przekonania się i zrewidowania książek i zdania sobie raportu z poczynionych postępów Towarzystwa. Z jak wielkim entuzyazmem został tenże przywitanym nie jest wstanie pióro tego opisać. Kilkakrotne hura i uściski braterskie towarzyszyły temu przyjęciu. Po rewizyi książek i obliczeniu kasy obw. Jan Patrzykowski podziękował komitetowi za sumienne wykonywanie obowiązków ze strony urzędników przyrzekając, iż na bal Towarzystwa mający się odbyć w 2 święto Wielkiejnocy znów przybędzie a znalazłszy ten sam porządek nie omieszka obdarzyć Towarzystwo prezentem pamiątkowym, który to przypominałby nam zawsze naszego założyciela.

Z mej strony, przytoczyć muszę iż czyn obw. J. Patrzykowskiego przybyłego z Bay City, Mich., li tylko w celu odwiedzenia towarzyszy broni, i dowiedzenia się prawdy jak owe Towarzystwo się prowadzi, mogę tylko policzyć za dowód miłości bratniej, której nam tu w Ameryce tak bardzo brak. Nie skąpił tych pieniędzy na podróż ale przybył gdyż nie życzliwi nam Rodacy donosili mu iż Tow. Polsko Słow. Strzel. miało się rozbić. Muszę tu dodać iż Polsko-Słowiańskie Strzelcy Jen. Langewicza nie rozbili się ale owszem wzrastają z każdym czasem i obecnie iż pomimo 4 odjechało do Europy a 4 wystąpiło dawszy się namówić złym językom, liczy nasze Towarzystwo 28 członków czynnych a 1 członka honorowego. — Obecnie stan kassy wynosi 100 dol. na banku, 18 dol. w depozycyi u kasyera Towarzystwa obw. M. Wojczyńskiego i 48 dol. na długu u członków Tow. Razem za tem 166 dol. Niestety przytoczyć należy iż członkowie nasi, nie są to ludzie zamożni, posiadający interesa lub handle, ale sama robocza klasa, ludzie biedni, którzy dziś zajęcie mają a jutro już do nich nie należy. Ale u nas panuje mogę śmiało powiedzieć jedność, zgoda i miłość bratnia.

A w którem Towarzystwie te trzy zalety się mieszczą, takiemu, ani złe języki, ni czyny nie poradzą. My tj. Polsko Słowiańskie Strzelcy Jen. Langewicza mówimy, że Polak Litwin, Czech, Morawiec lub Węgier jesteśmy jednym szczepem. A ten nazywamy Słowiańskim. My się kochamy pomiędzy sobą i pomagamy sobie jak możemy, a kto pogardza nami, ten pogardza Słowianami. Jednakowoż pomimo iż jesteśmy chołotą mieszaną, jak się wielu o naszym Towarzystwie wyraża, gdy Ojczyzna zawezwie w potrzebie swych synów jestem mocno przekonanym że pierwsi co staną pod sztandar wolności niosąc w ofierze życie będą Polsko-Słowiańskie Strzelcy Imienia Jenerała Langiewicza, a wtenczas nasz organizator Jan Patrzykowski może się pochwalić i być dumnym ze swego oddziału. Mityngi nasze odbywają się w każden pierwszy i trzeci czwartek w miesiącu pod No. 193. 2 ulica o godzinie 8 wieczorem.

Józef Łabęcki
Sekretarz.

Rozmaitości.

* Nie często się zdarza, aby bałwan morski ocalił komu życie, lecz tak się stało na okręcie, „Peeress," który w tych dniach przybył z Manzanilla do Nowego Yorku. Okręt ten był 28 dni w podróży. Przez ośm dni panowała niezmierna burza, wszystko co nie było przymocowane, zostało zabrane przez rozhukane fale a dla załogi było niebezpiecznem pokazać się na pokładzie. Gdy w dniu 27 lutego miano zmieniać człowieka przy sterze stojącego, zabrała fala jednego z majtków. Towarzysze uważali go już za zgubionego, gdy potężny bałwan nadchodzący z przeciwnej strony rzucił go znów na pokład. Majtek tchwycił się liny i został w ten sposób ocalony.

* Niewiasta pewna w Wings Station, N. Y., jest matką 25 dzieci nie liczy jeszcze 50 lat.

* Czytamy w „Dzienniku Poznańskim:" W Beyrucie zmarł w roku zeszłym jenerał-gubernator Syryi, Hamdi basza. Urodził on się w miasteczku polskiem Brzezinny z rodziców ubogich wyznania mojżeszowego. Nazwisko było Ferdynand Freund. Nie mając żadnej nauki, bo nie umiał ani czytać ani pisać, w r. 1845 wyjechał w świat szeroki, szukając chleba. Peszt był pierwszem polem jego karyery; tu przyjął służbę u bogatego izraelity, który widząc w nim zdolności umysłowe, oddał go do szkoły. Freund poczuł niezadługo pociąg do służby wojskowej i idąc za tym instynktem, wstąpił do wojsk powstańczych. Opiekun dał mu 200 złr. zapomogi. W szeregach odwagą i bystrością umysłu zwrócił na siebie uwagę Kossutha, który go przybrał do swego boku. Po uciszeniu burzy wojennej na Węgrzech, Freund emigrował do Turcyi, gdzie w armii dosłużył się kapitaństwa, a później drogą wolnych awansów pozyskał stanowisko baszy. Podczas ostatniej wojny rosyjsko tureckiej sprawował przez czas krótki obowiązki wezyra, poczem konferowano mu godność jenerał gubernatora Syryi. Na tem stanowisku zmarł na katar żołądka, przypominając tem najmodniejszą chorobę swojego kraju. Opinia publiczna przyznawała mu, że na wysokim swoim urzędzie był człowiekiem prawym i łagodnym. Rząd sułtański uczcił go wspaniałym pogrebem, na który cała ludność Bayrutu wyległa, nadto deputacye liczne ze Syryi udział w nim przyjęły. Mieszkańcy zarządzanego przezeń kraju wystawili mu pomnik. Dwie rodzone siostry Freunda mieszkają dotąd w Brzezinach i do chwil ostatnich z bratem były w stosunkach, jak niemniej reszta rodziny, po całym kraju rozproszona.

* Książę Napoleon Bonaparte zakupił w nowej kolonii francuzkiej nad jeziorem Tennuscamingue w Kanadzie 5000 akrów roli. „Deed" został wystawiony na jego żonę i dzieci. Także wielu francuzkich dygnitarzy stanu i kościoła zakupiło tam znaczne posiadłości i kierują emegracyę francuzką w tę stronę.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te będą sprzedawane tylko do **25 Kwietnia, 1886 roku** a dłużej i więcej za pół ceny sprzedawane nie będą, gdyż w tak wielkiej ilości powieściowych książek drukować nie będziemy jak poprzednio

Katalog wszystkich książek poseła się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Wezwano mię do komisyi. Jolszyn wpadł w kaznodziejski zapał: dziurawić mury skarbowe! taka to zbrodnia, że aż Morok oczy przymróżył ze zgorszenia. Pomimo to jednak oświadczono, że mi pierwszy i ostatni raz przebaczają. Przebaczono — jednak pieczeń i jarzyna, która zaczęła mię już dochodzić, od tego czasu cofniętą została.

Od tego także czasu, nie słyszałem nic o losach współtowarzysza.

POGLĄDY Z OKNA. WIĘŹNIOWIE POMIĘSZANYCH ZMYSŁÓW. PODEJŚCIE KOMISYI ŚLEDCZEJ.

Jakkolwiek zmieniono moje naswizko na 72, jakkolwiek głęboki żal mię dręczył po stracie kolegi, przecież w nowym numerze znalazłem pewną, chociaż smutną rozrywkę. Mieszkanie było na piętrze, okno wychodziło na dziedziniec; wdrapałem się na nie, aby zobaczyć, co się w cytadeli dzieje.

Więzień samotny przechadzał się powolnym, chwiejącym krokiem. Dwaj żandarmi go strzegli: jeden miał utkwiony wzrok w więźnia, drugi rzucał oczyma na okna więzienne. Warty przy bramie parkanu stały swoim porządkiem, nieruchome i milczące, jak posągi. Więzień był blady, jak mury go otaczające.

Po nim wyprowadzono drugiego, a następnie innych. Domyślałem się, że to byli ci, z którymi pokończono śledztwo, skoro dozwolono im wychodzić. Przechadzka każdego trwała zaledwie kilka minut, a dzień cały nie wystarczył dla wszystkich, bo nazajutrz nowe oblicza spostrzegałem.

Niekiedy ukazało się dwóch, a rzadko trzech razem. Nie zajmowali się rozmową wśrod przechadzki, bo każdy miał droższe nad wszystkie inne zajęcie: wciąganie powietrza w siebie.

Stosunkowo do liczby cywilnych więźni, zbyt wielką zauważyłem ze stanu duchownego. Z wojskowych zaś, jednego tylko junkra widziałem, w ułożeniu którego tyle było udatności, a w obliczu potęgi ducha, że nigdy jego rysów zapomnieć bym nie mógł.

Nie zapomnę także pewnego mężczyzny, w sile wieku, na którego czole jaśniał geniusz i nieszczęście.

Nie zapomnę i chłopaka, stangreta w karazyi. Z ruchów jego, przyzwyczajonego do życia czynnego, łatwo było wnosić, ile gnuśne życie więzienne było mu ciężkiem. Widziałem go raz wychodzącego, w czasie poczynającej się burzy; żandarmi chcieli skrócić przechadzkę, wtedy boleść na jego twarzy, którą wzniósł ku niebu, była uderzającą. Zdawał się chcieć zatrzymać jeszcze chwilkę, posłuchać grzmotów i napawać deszczem.

Patrząc na tych ludzi, których wiek rokował najpiękniejsze nadzieje dla ich rodzin i dla kraju wyludnionego z dobrych obywateli, więdniących, jak przesadzone rośliny z pod słońca do ciemnicy, łza wilży powiekę.

Na drugim dziedzińcu, grono kobiet stoi u wrót, smutnie poglądając na mury, zdają się one oczekiwać kogoś. Są to żony, matki i siostry męczenników. Czy nie zebrały się na pogrzeb jednego z nich? Na tę myśl, Józef z Arymatei, Nikodem i orszak pobożnych niewiast, przedstawił mi się w wyobraźni.

Ale Morok nadchodzi, napuszony, zdaje się sprawować obrzędy cytadeli. Focht, jego pomocnik i posługacze, przyjmują od kobiet posyłki. Był to dzień posyłek.

Gdyby dziecię, nad którego kolebką zamyślona matka śpiewa, mogło zrozumieć jej uczucie, jak je zrozumiał Rafael i wyraził na czole Madonny — gdyby mogło pojąć święty ogień, pałający w jej oczach, utkwionych w jego twarzyczkę, nie zniosłoby jego blasku — byłoby to nad jego wątłe siły. Gdyby więzień przejrzał mury i obaczył swą narzeczonę, z obliczem branki boleściwiej, podstępującą z prośbą do Moroka, nie zniósłby tego widoku.

Moimi nowymi sąsiadami byli: z jednej strony ksiądz protestancki, zazwyczaj zatopiony w modlitwie; z drugiej, dość rozmowny sąsiad; a za nim pod Nr. 74 siedział krogulec.

Historya krogulca następująca:

Pewnej nocy, dano znać Morokowi, że więzień 74, coś drapie po ścianach. Morok wpada i pyta stojącego na oknie, co to znaczy?

— Co znaczy? a czyż krogulcowi nie wolno drapać u siebie w klatce?

— Jakto krogulcowi?

— A cóż to, czy nie widzisz żem krogulec?

— Więc Nr. 74 umyślił w krogulca się bawić? — rzecze z drwinkami Morok.

— Czujesz moje skrzydła? — zawołał wtedy i skoczywszy na barki Moroka, zaczął go tłuc łokciami.

— I odtąd został krogulcem.

Nic go z tej manii wywieść nie zdołało. Niekiedy jednak, rozmowy krogulca były rozsądne i warte posłuchania.

Opowiadał mi sąsiad zdarzenie, jednoczesne z naszym w cytadeli pobytem, które może przeszło w tradycyę tameczną. Jeżeli jakie miejsce rozdzielonej, a jednolitej Polski, mogłoby dostarczyć podań do wielkiej tragedyi narodowej, to bez wątpienia cytadela. Tam naprzykład, spalenie się dobrowolne rodaka Lewitu, aby nie zdradzić pod mękami powierzonej mu tajemnicy, czyliż nie jest rysem bohaterskiego samobójstwa, które zaćmiło czyn Scewoli?...

Oto opis tego wypadku:

Był na cytadeli sąd na miateżników —
Więc siedli, jak czarci za stołem:
Jenerał, adjutant i czterech piszczyków.
Ze sercem miedzianem i czołem.
I rzecze adjutant: „Bat'ku jenerale.
Czart chyba się z Lachów co dowie.
Wziął pałki Lewitu, lecz milczy zuchwale.
„Sto palek! pod pałką odpowie."
Straż stawi Lewita, skutego w kajdany,
I biorą na rozpyt go kaci.
Wnet zdjęto zeń szaty, co kryły mu rany,
A sędzie wołają: "Zdradź braci!"
A był tam nad nimi w tej izbie szatańskiej,
Krzyż z Panem Jezusem na ścianie.
Lewitu wzrok jasny utopił w krzyż pański,
I modlił: „Daj siły o Panie!"
I poszedł pod pałki wpół nagi, bez lęku —
Wnet krwią mu oplynął grzbiet cały;
Choć bito go w rany, nie wydał jęku,
I milczał jak skamieniały.
A gdy go złożono na nędznej pościeli,
Rozważał, czy ciało wytrzyma
Te męki, bo znowu tak chłostać go mieli
Sędziowie. I poczuł: „Sił nie ma!"
Lecz święcie dochowa tajemnice bratnie,
Bo stu ich zginęłoby może;
Toż westchnął do Boga o męki ostatnie,
I ognia nasypał pod łoże.
I usiadł na łożu spokojny, bez lęku,
Gdy jasne płomienie wstawały:
Choć ogień gryzł kości, nie wydał i jęku,
I milczał, jak zakamieniały.
Przez kraty wnet bracia błysk ognia ujrzeli,
Straż alarm krzyknęła w podsieniu:
Jenerał i draby wpadają do celi:
Lewitu już skonał w płomieniu.
Więc z grozą ten węgiel rzucili w rogoże,
I w ziemi kazali pochować —
Tą śmiercią w płomieniach pochwalon bądź Boże,
Bo żywym ją będziesz ratować!

Zdarzenie opowiadane przez sąsiada jest następujące:

Była to w roku 1849. Przywieziono do cytadeli 17-letniego chłopca — nazwiska jego nie pomnę — który przy naocznej konfrontacyi, w sali posiedzeń, z innymi, zadziwiał mocą charakteru, nad wiek swój. Mając świadków przeciw sobie, a nie chcąc dać żadnego objaśnienia w sprawie, został wzięty na tak zwane punkciki. Skazanemu na nie, zaśrubowują głowę, w nowego wynalazku maszynę, do przyznania; dając niekiedy szczutki w nos, póki krew z niego nie pociecze.

Podobnie niegdyś w pogańskim Rzymie, kat nasycał się ofiarą, zanim przystąpił do zgruchotania jej kości.

Młodzian zniósł torturę, nie wyrzekłszy ani słowa, ale wychodząc z pod niej, zanucił oprawcom zwrotkę: Jeszcze Polska nie zginęła! Przerażała ona potem przez kilka nocy swym grobowym tonem więźni, dopóki ofiara nie przeniosła się z nią do wieczności.

Z nowym kolegą mogąc tylko znosić się wieczorem, mało więcej dowiedzieć się mogłem i tego w niedługim czasie komisya odemnie oddzieliła, by zastawić na mnie sidła swoje.

Rzecz tak się miała:

Pewnego razu, słyszę zwykłe, jednorazowe stuknięcie w ścianę i odpowiadam tym samym znakiem — następnie, niewidoma ręka zaczyna rozmowę — lecz jak fałszywy pieniądz, który kasyer rzuca między rulonem innych, uderza odmiennym dźwiękiem wprawne jego ucho, tak mię uderzyło na ten raz pukanie. Nie była to już ręka mojego kolegi, nawykła do języka murów; ale zastępowała ją inna, nierównie wolniej i dobitniej pukająca: „Dwóch emisaryuszów dziś powieszono — wojna w świecie — górą nasza!"

Na tę nowinę, odpowiedziałem jednorazowem, a silniejszem stuknięciem, dając poznania, że nie rozumiem; i pomyślałem, że ponieważ przybyłem z zagranicy, wyraźna to na mnie zasadzka. Po wyjeździe z cytadeli na wygnanie, odczytałem gazety z powyższej epoki, zapytywałem Warszawian, nic nie potwierdzało, doniesionego wypadku o emisaryuszach. Ręki prawdziwego kolegi więcej nie słyszałem, fałszywa także znikła, a numer sąsiedni pozostał pusty. O! więzień z taką łatwością poznaje współ-towarzysza dłoń, z którym już obcował, jak się poznaje dźwięki muzyki, tępa broni, chód, lub głos przyjaciela.

Znowu ujrzawszy się samotnym, oderwałem kawałek obcasa od buta, wydobyłem

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Kapitał i praca.

W kołach robotniczych panuje wielki niepokój. Pierwsze miesiące roku bieżącego odznaczały się strajkami i pogłoskami o strajkach — a nie wiadomo jeszcze, kiedy się zakończą. Nie ma okolicy w Stanach Zjednoczonych gdzieby nie było agitacyi — nie ma gałęzi przemysłu, któraby została od niej uchroniona. W jednym dniu donoszą o strajku służby kolei konnej w Nowym Yorku, w drugim dniu górnicy w kopalniach węgli w Pensylwanii poprzestają pracować; nazajutrz właściciel wielkiej fabryki w Chicago zamyka jej bramy; w innym zaś dniu operacye wielkich kolei południowych zostają wstrzymane. I tak to idzie od dnia do dnia.

Znajdujemy się w peryodzie, w którym robotnicy chcą zrzucić ciężar swojej doli, kiedy się upominają o swe prawa i przywileje, jak tego nigdy przedtem nie czynili; kiedy się odzywają tak dobitnie i energicznie, że nie można ich żądań pominąć ani przytłumić. Jest to czas, kiedy człowiek, który pracuje w pocie czoła poczyna być uważany za czynnik tego samego rzędu, jak ten, którego kapitał dostarcza sposobów do osiągnięcia korzystnych rezultatów.

Jest to czas, kiedy ludzie, którzy ulokowali swe kapitały w przedsiębiorstwach różnego gatunku, w których potrzebują pomocy innych, poczynają być niespokojnymi; kiedy badają samych siebie i zastanawiają się nad swemi przedsiębiorstwami, czyby nie było lepiej ograniczyć się w wydatkach, zmienić swój „business“ lub zupełnie go poprzestać; kiedy z obawą przetrząsają kwestyę pracy i płacy i szukają takiego jej rozwiązania, któreby im dozwoliło prowadzić interesa korzystnie i spokojnie.

Dwa przeciwne sobie interesa górują w tej kwestyi kapitału i pracy. Podług zdania robotnika nadeszła chwila, w której, jak mu się zdaje, dobrobyt pracodawcy poczyna się podnosić, i dla tego chce także z niego korzystać. Przez kilka lat ostatnich panował zastój, płaca była niską, wydatki wysokie a zatrudnienia mało. Robotnik znosił wszystko to, bo wiedział że ani on sam ani też jego pracodawca nie miał żadnej w tem winy. Pracował ciężko, żył niewygodnie i nie oszczędził nic. Cierpiał to wszystko, nie narzekając i nie usiłując nawet zmienić stanu rzeczy, bo wiedział, że takowy nie da się zmienić. Lecz nareszcie położenie to mu się sprzykrzyło; słyszał bowiem, że dobre czasy się wracają. Cieszy się z tego bo wie, że jemu samemu i pracodawcy jego i każdemu innemu będzie się dobrze powodziło.

Lecz miesiąc upływa po miesiącu, a robotnik nie widzi żadnego polepszenia swego stanu — dostaje tę samą płacę, musi pracować tak ciężko jak przedtem, ma te same wydatki, jak poprzednio — i nadzieja opuszcza go.

Pracodawca zaś także mocował się z niepowodzeniem przez lat kilka. Szarpał się, układał plany i pracował w ogóle, by tylko nie dać swemu przedsiębiorstwu upaść, aby mógł żyć i miał przynajmniej tyle dochodu, ile wydatki jego wynosiły. Czasy się polepszają; pracodawca jest zadowolony, bo już było mu się sprzykrzyło prowadzić interes nie mając z niego żadnych korzyści. Spodziewa się obecnie, że będzie mógł wynagrodzić sobie za owe lata, w których nic nie zarobił, lecz nie jest pewnym, czy lepsze czasy będą trwały długo i dla tego też nie chce powiększyć swych wydatków — nie chce powiększyć płacy robotników. Ostatnie 6 lat nauczyły go być przezornym i dla tego też postępuje ostrożnie.

Podaliśmy tu wkrótce, w jaki sposób robotnicy i pracodawcy na teraźniejsze położenie się zapatrują, lecz dodamy jeszcze i to że kapitaliści i robotnicy są samolubnymi. Kapitalista jest powodowany własnym zyskiem, tak samo jest robotnik, który będąc w każdym przypadku człowiekiem tylko, jest niezadowolony, że kapitalista który często pod wielu względami stoi poniżej niego, zarabia tysiące, kiedy on zaledwie zarabia centy. Chciwość na pieniądze i zazdrość ubogich ludzi przyczyniają się prawie zawsze do agitacyi.

Jest bardzo wiele przyczyn, dla których podobny stan rzeczy nie powinien istnieć. Jest niekorzyścią bowiem dla całego społeczeństwa, jeżeli jedna klasa występuje nieprzyjaźnie przeciw drugiej; stan taki niszczy prawość i jedność socyalnej ekonomii, która w rzeczypospolitej jaką są Stany Zjednoczone, jest koniecznie potrzebną dla ogólnego dobrobytu.

Stan taki, powiadamy, odstręcza od przedsiębiorstw, osłabia energię; wstrzymuje handel; wznieca w każdym powątpiewanie i niepokój, przyczynia się do tego iż jeden traci do drugiego zaufanie; płodzi zastój i stagnacyę w „biznesie“; jest poprzednikiem klęsk i ruiny; wstrzymuje dobrobyt; jednem słowem: paraliżuje teraźniejszość i zachmurza czas przyszły.

Każdy jest przekonanym, że widoki lepszych czasów, jakich się było można spodziewać na początku roku bieżącego, nie sprawdzą się, jeżeli niepokój i spory robotników i pracodawców dłużej będą trwały. Przy zmianie czasów kiepskich na lepsze trzeba zawsze uregulować i uporządkować wiele pojedyńczych spraw. Lecz uporządkowanie to nie może się odbyć podczas gdy panują spory i strajki; tymczasem czas upływa a z nim sposobność polepszenia ogólnego bytu.

Każdy dobrze myślący człowiek, czy on jest kapitalistą, czy też robotnikiem, jest przekonany o tem, że stósunek pomiędzy kapitałem i pracą — pomiędzy pracodawcą i robotnikiem, powinien być uregulowany i uporządkowany, a to można uczynić tylko przez ustanowienie arbitracyi czyli sądu polubownego.

Wiele sporów między robotnikami i pracodawcami powstaje przez nieporozumienie, inne przez niezrozumienie prawdziwego stanu rzeczy.

Jest prawdą, że często robotnikom nie jest znane prawdziwe położenie firmy, dla której pracują, ale bardzo często to jest niepotrzebnem i byłoby nawet niekorzystnem dla pracodawców, gdyby cały świat wiedział, jak ich interesa właściwie stoją. Firma ma może długi lub obligacye, których się może tylko pozbyć, jeżeli świat o nich się nie dowie. Niejedna spółka musi się przed światem okazać zupełnie inną, jaką jest w istocie, bo kredyt jej zostałby naruszony i interesa zrujnowane, gdyby znano prawdziwy stan jej kasy.

Robotnicy dadzą się często ułudzić przez powierzchowność rzeczy; widzą marmurowy front domu, lecz nie baczą na śmieci leżące po kątach podwórza. Wszystkie spory — niech ich przyczyną będzie, co tylko chce — mogą być załatwione bez boycottowania i bez strajków. Każdy człowiek, czy liczy pieniądze, czy też zarabia na życie łopatą i kilofem, posiada rozum i rozsądek a spory wszelkie mogą być załatwione przez wzajemne porozumienie się pracodawcy i robotnika.

Nam się zdaje, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy strajki będą należały do przeszłości, i kiedy wszystkie nieporozumienia i spory pracodawców i robotników zostaną załatwione przez arbitracyę.

Zakłady dobroczynne.

Jedną z największych cnót, która powstała z miłosierdzia dla ludzi nędznych i biednych, jest niezawodnie dobroczynność. Pomagać nie umiejącemu sobie dać rady, nakarmić głodnych, pielęgnować chorych, wystarać się o przytułek dla starców, którzy prawie już doszli do mety doczesnego swego życia — są to czyny, pochodzące z dobrego serca, które przez wszystkich apostołów były uznane za cnoty kardynalne. Dziewiętnastemu stuleciu, w którem zaszło tyle reform i w którem umysłowi ludzkiemu zupełnie nowy nadano kierunek, należy się także pochwała za to, iż otworzono domy przytułku dla ubogich i pomocy potrzebujących, starając się ograniczyć biedę ludzkości, o ile tylko można. Wszędzie opiekuje się państwo lub gmina swymi chorymi a gdzie pomoc ta nie wystarcza, łączą się ludzie prywatni, aby w mniejszych kołach zapobiedz biedzie. — Ze zgrozą czytamy sprawozdania, jak się obchodzono z chorymi w dawniejszych stuleciach. Lekarze, którzy nie byli tak wykształconymi, jak lekarze dzisiejsi, oświadczali w prawie każdym przypadku, dla którego rozpoznania nauka ich nie wystarczała iż chory jest opętanym. Nie było w tych czasach ani szpitali ani też dobrych lekarzy, którzyby dokładnie umieli zbadać przyczynę jakiej choroby. Niejeden nie chciałby może wierzyć, że przed zaledwie 60 laty, nawet w ucywilizowanym Paryżu obchodzono się z pewnymi chorymi, jak gdyby z paryasami, którzy bez pomocy lekarskiej musieli mizernie zginąć. Wiek nasz jest wiekiem postępu, co najlepiej udowodniają niezliczone owe domy dla chorych i zakłady dobroczynności. O postępie tym możemy się przekonać odwiedzając szpitale i bacząc jak miłosiernie i dobrotliwie służba ich obchodzi się z chorymi. Nie potrzeba nam lepszego dowodu, gdy widzimy, jak spokojnie chorzy każdej religii, każdej narodowości, każdego wieku obok siebie w jednej i tej samej sali pozostawają. Jest to tryumfem prawdziwej miłości bratniej, która wzniosła się po nad wszelkie przesądy i nam zarazem udowodnia, iż jesteśmy synami jednego ojca. Nikt nie pyta się cierpiącego, który z trudnością przyczołgał się do bramy szpitalnej, jaką wyznaje wiarę, albo do jakiej należy narodowości. Miłosiernie i chętnie przyjmuje go, pytając się tylko, co mu brakuje.

Przedewszystkiem mogą być dumni ze swych domów dla chorych i zakładów dobroczynnych mieszkańcy nowego świata. Żadna suma nie jest za wysoką, jeżeli chodzi o budowanie domu dla chorych i ubogich, najoszczędniejszy nawet otwiera chętnie swój worek od pieniędzy a często nie wie nawet lewica, ile prawica z niego wyjęła. Bogacze uważają za rzecz honorową obdarzyć legacyami zakłady miłosierne, o czem wymowne nam dają dowody liczne instytuty noszące nazwy swych założycieli. — Postępowanie takie wsławia nie tylko hojnego dawcę, lecz cały naród. — Chicago także nie pozostaje w tyle po za innemi grodami Stanów Zjednoczonych. Zadziwiającą prawie jest rzeczą, ile tu dobrego się czyni dla klas ubogich, ile tu istnieje zakładów i jak coraz nowe zostają zakładane dla dobra ludności. Niechaj nam łaskawi czytelnicy dzisiaj towarzyszą w wędrówce po różnych naszych domach dla chorych. Mało pewnie znajdziemy takich, którzy jeszcze nie odwiedzili szpitala. Jeżeli jeden i drugi nie był sam cierpiącym, to miał zapewne krewnego lub przyjaciela, który blady i wycieńczony w szpitalu spodziewał się uzdrowienia. Dawniej obawiano się nawet wstąpić do szpitala, lecz dzisiaj stósunki są zupełnie zmienione.

Największym szpitalem w Chicago jest szpital powiatowy (Cook County hospital), którego elegancki front leży na W. Harrison ulicy. Szpital ten jest położony pomiędzy Wood i Lincoln, Polk i Harrison ulicami. W środku wielkiego z cegieł wystawionego budynku wznosi się wieża, nadająca całej budowli widok poważny. Szpital składa się właściwie z siedmiu budynków, które są połączone gankami, i takim sposobem tworzą jedną całość. W głównym budynku znajdują się sale dla chorych, pokój w którym lekarz przyjmuje chorych, pokój w którym się czeka, jeżeli lekarz jest zatrudniony, apteka i inne pokoje. Oprócz tego są tam dwa budynki poboczne, dwa tylne, kuchnia i dom, w którym się znajduje maszyna. Do głównego budynku prowadzą wielkie kamienne schody, a piękne drzwi z drzewa otwierają się przed przepysznym przedsionkiem, z którego można się dostać do różnych pięknemi kobiercami i obiciami ozdobionych pokojów. Wchód ten bywa tylko używany przy uroczystościach lub gdy dostojni goście szpital odwiedzają. Zwyczajny wchód znajduje się w dolnem piętrze tuż pod sklepieniem schodów. Po jednej stronie przedsionku znajduje się bióro tak nazwanego „Receiving clerk“ t. j. urzędnika, który zapisuje chorych i wszystko co do szpitala bywa przesłanem. Po drugiej stronie znajduje się bióro „recorder'a“, który zapisuje wszystkie przedmioty, jakie chorzy ze sobą do szpitala przynoszą a pieniądze i inne przedmioty wartościowe przechowuje. Skoro chory został przyjętym, udaje się do pokoju, w którym się zawsze znajduje jeden z lekarzy, który rozporządza do którego oddziału czyli do której wardy chory ma być przeznaczonym. Z pokojem tym łączy się apteka, w której się znajdują jak najrozmaitsze lekarstwa. Z przedsionkiem łączą się różne ganki prowadzące do budynków pobocznych i tylnych, w których się znajdują po 4 sale dla chorych, w ogóle więc 16. Oprócz tego znajdują się jeszcze na wyższem piętrze dwie pomniejsze sale, Każda sala czyli warda posiada własną swą kuchnię, która atoli służy tylko do przygotowania czegoś na prędce lub uwarzenia napoju przez lekarza choremu przepisanego. Każda warda posiada trzy pokoje prywatne, które mogą być zajęte za małą opłatą przez takich, którzy nie chcą pozostać z drugimi w wielkiej sali, wielką salę jadalną, łaźnię i t. d.

Łóżka są tak ustawione, iż pomiędzy jednem i drugiem jest miejsce dla stolika i stołka, pościel jest zawsze czystą. Sale ogrzewają się parą i są oświecone światłem elektrycznem a wentylator dostarcza wciąż świeżego powietrza. Do wyższych piętr można się dostać za pomocą elewatorów a wszędzie znajdują się przyrządy, za których pomocą można w okamgnieniu dać znać do bióra głównego, gdyby przypadkowo miał ogień wybuchnąć. Cały budynek bywa co dzień oczyszczany, a wszystkie podłogi myte. Kuchnia jest prawdziwym wzorem swego rodzaju. W olbrzymich kotłach gotuje się strawa dla chorych i dla służby, a wszystko jest tak czystem, jak w hotelu pierwszo-rzędnym. Potrawy bywają posyłane do pojedyńczych sali na wózkach. Stoły jadalne są pokryte czystym obrusem a niejeden, który do nich zasiada, może w całem życiu nie jadł tak smacznych i tak dobrze przyrządzonych potraw. Prawdziwym wzorem elegancyi jest sala jadalna wyższych urzędników szpitala. W tym samym budynku, w którym się znajduje kuchnia, jest także pralnia, w której co dzień od rana do wieczora się pierze i prasuje; w izbie pobocznej zaś siedzą cztery dziewczyny, które za pomocą maszyn do szycia naprawiają wszystko, co naprawy potrzebuje. Z kuchni można się udać gankiem do domu, w którym się znajduje maszyna elektrycznego światła; w izbie pobocznej pali się ogień pod 8 kotłami, które dostarczają pary do ogrzania całego zakładu. Za tym budynkiem stoi odosobniony dom, w którym się przechowują ciała zmarłych; jest tam także sala, w której się zgromadzają studenci, chcący zbadać przyczynę śmierci zmarłych, którzy w tamtejszej budowli bywają przechowani póty, póki nie zostaną wywiezieni na cmentarz. Na boku stoi także stajnia dla koni i wozów należących do szpitala.

W samym szpitalu jest sala dla studentów medycyny, w której trzy razy na tydzień się odbywają odczyty i doświadczenia z chorymi, lecz tylko z tymi, którzy sami na to zezwolą.

Piętnastu doktorów jest zawsze czynnych w szpitalu i często zostają jeszcze inni lekarze z miasta przywoływani. W przeszłym roku było w tym szpitalu 5984 pacyentów, z których 509 umarło. Dzieci urodziło się w zakładzie 156 w r. 1885.

Wydatki roczne dla utrzymania tego zakładu wynoszą $160.000

Szkoda tylko, że nie ma tam biblioteki. Dodamy tylko jeszcze, że każdy zostaje przyjętym bez różnicy płci, wieku, narodowości i religii, i że może się udać wprost do szpitala lub też podać aplikacyę w biórze powiatowem pod No. 34 W. Washington ulicy.

Zakład ten, który budowano przez lat 10 a który kosztował $640,000, został ukończony dopiero w r. 1884.

Dość znacznym zakładem jest także szpital św. Łukasza. Podczas wojny domowej utworzyło kilka dam towarzystwo i założyło szpital, w którym pielęgnowano chorych jeńców i żołnierzy, później po ukończeniu wojny, ludzi ubogich. Ze składek dobrowolnych zebrały tyle pieniędzy iż mogły zakupić dom położony pod No. 1434 Indiana Ave. i zamienić go na szpital. Przedsiębiorstwo to popierały zwłaszcza episkopaliści, za których pomocą przykupiono inne loty i w r. 1884 i poczęto szpital rozszerzać. Składa się z pięciu sąsiednich domów, połączonych ze sobą gankami, tak że tworzą jedną całość. Wchód który się znajduje pod No. 1534 Indiana Ave. prowadzi do drugiego piętra. W szpitalu jest miejsca tylko dla 70 chorych, lecz obecnie ma być wybudowany jeszcze jeden dom, w którym będzie mogło stać 50 łóżek. W zakładzie tym panuje jak największa czystość i porządek. Powiedzieliśmy już poprzednio, że episkopaliści zwłaszcza popierają ten zakład, lecz z tego nie trzeba sądzić, że jest przeznaczony wyłącznie dla członków tej sekty, bo przyjmują się ludzie bez różnicy płci, wieku, narodowości i religii. Ostatnie sprawozdanie roczne okazuje, że w r. 1884 i 1885 przebywało tam 580 chorych, którzy należeli do następujących narodowości: 263 Amerykanów, 15 Kanadyjczyków, 1 Duńczyk, 38 Anglików, 5 Francuzów, 36 Niemców, 78 Irlandczyków, 4 Norwegczyków, 3 Włochów, 1 Polak, 4 Szkotów, 2 Hiszpanów, 4 Szwajcarów, 35 Szwedów, 1 Holandczyk, 1 Zachodnioindyjczyk i 40 ludzi, których narodowość nie jest znaną. Co do religii dzielili się jak następuje: 191 Rzymsko-Katolików, 15 Baptistów, 65 Luteranów, 3 Uniwersalistów, 57 Metodystów, 96 Episcopalistów, 37 Presbyteryanów, 4 Żydów, 2 Unitaryanów, 13 Kongregacyonalistów, i 33, którzy żadnej nie wyznawali religii. Połączona ze zakładem jest także kaplica, w której co rano i wieczór są odmawiane modlitwy dla chorych. Każdy chory, którego stan zdrowia na to zezwala, może brać udział w dziennem nabożeństwie.

Sale dla chorych (4 większe i 4 mniejsze) są wybornie urządzone i w każdej z nich znajdują się donice z najrozmaitszemi kwiatami. Bardzo pięknie są także urządzone pokoje prywatne, w których się znajdują ci, którzy są w stanie zapłacić za swe pielęgnowanie. Są to pokoje, jakie można zobaczyć w każdym porządnym domu prywatnym. Nie brakuje tam białych firanek i kobiercy, piękne obrazy zdobią ściany i w każdej izbie znajduje się znaczna ilość książek. Dwóch doktorów i 13 dozorczyń zajmuje się chorymi.

Nie potrzeba dodać, że wszystkie urządzenia odpowiadają dzisiejszym potrzebom. Zakład ogrzewa się parą z trzech kotłów, jest tam zaprowadzony także gaz, elewatory i telefony. Znajduje się tam także wyborna kuchnia, piekarnia, pralnia, izba do prasowania, łaźnia dla każdej wardy jako też kuchenka dla przygrzywania potraw i napojów, sala jadalna, pokój operacyjny, pokój, w którym się bada przyczyna śmierci zmarłych pacyentów, pokój w którym się umarli przechowują aż do pogrzebu i sale dla odczytów, które trzy razy na tydzień się odbywają. Na piątem piętrze jest warda odosobniona dla takich, którzy cierpią na choroby zaraźliwe i nareszcie jest tam biblioteka z dziełami w różnych językach i zaopatrzona w bardzo wiele gazet.

Przyjętym zostaje każdy, który w istocie jest chorym. Zakład ten miał w roku ubiegłym $27,378.29 wydatków. W dzień św. Łukasza zbierają w wszystkich kościołach episkopalnych składkę na utrzymanie tego szpitala, którego wystawienie kosztowało $185.000.

Jednym z najlepszych zakładów jest tak nazwany „Michael Reese Hospital“ pod No. 29 Groveland Ave. Szpital ten stoi pod opieką żydowskiego stowarzyszenia „United Hebrew Relief Assocation“. Spadkobiercy po kalifornijskim milionerze Reese, dali $90,000 na założenie tego zakładu, który też dla tego jego nazwę nosi. Ukończonym został dopiero w r. 1881. Przeciętnie znajduje się tam 35 — 40 chorych; są tam także pokoje prywatne, które chory może zająć za małą opłatą. W roku zeszłym pielęgnowano 426 chorych, z których 25 umarło. Chorymi byli: 218 Żydów, 144 Protestantów, 57 Katolików i 7 innego wyznania. Wydatki w roku ubiegłym wynosiły $22,874.45. Cierpiący na choroby chroniczne lub zaraźliwe nie zostają przyjęci. Gdyby zaś u którego z pacyentów się miała rozwinąć choroba zaraźliwa, natenczas zostaje przeniesiony do małego domu, rozmyślnie w tym celu wybudowanego. Sale dla chorych są obszerne, lecz w żadnej nie stoi więcej jak 14 łóżek. Zresztą jest zakład zaopatrzony w wszystkie nowoczesne przyrządy i potrzeby. Mężczyznom chorym usługują mężczyzni, niewiastom zaś niewiasty.

Szpitalem przeznaczonym wyłącznie dla niewiast jest tak nazwany „Women's hospital of Chicago“ pod No. 188 na 35 ulicy, który już istnieje piętnaście lat. Zostają przyjęte tylko niewiasty cierpiące na choroby właściwe płci żeńskiej. Wkrótce ma zakład ten być przeniesiony na róg Rhodes Ave. i 32 ulicy do nowego budynku. Stan Illinois podarował na ten cel $10.000. W nowym zakładzie będzie miejsca dla 50 — 60 pacyentek, podczas gdy w teraźniejszym stoi tylko 20 łóżek. Chore niewiasty wszystkich narodowości zostają przyjęte i nie płacą nic, jeżeli są ubogiemi, zamożniejsze mogą pewną kwotę tygodniowo płacić. Prawie każda chora ma własny swój pokoik. W roku ubiegłym pielęgnowano tam 101 niewiast, z których 5 umarło. Z zakładem jest połączona szkoła dla dam, w której się uczą anatomii, fizyologii, pielęgnowania chorych, obchodzenia się z nowo-narodzonemi dziećmi, medycyny i t. d.

Dozórczynie dostają wolne mieszkanie, wikt, pranie i dwa dolary tygodniowo — w każdym tygodniu mają jeden dzień wolny. Przyjmują się atoli tylko dziewczyny przeszło 19 lat stare, moralnego prowadzenia się i posiadające dobre wiadomości szkólne.

Z zakładem jest połączona apteka, do której chore niewiasty cztery razy na tydzień mogą się zgłosić, i gdzie radę lekarza i lekarstwa dostają darmo. Najlepsi lekarze chicagoscy odwiedzają ten zakład, którego zarząd się składa wyłącznie z niewiast.

Młodym jeszcze zakładem, bo istniejącym tylko 1½ roku, jest szpital presbyteryański pod No. 300 Wood ulicy. Zakład ten jest nie zupełnie jeszcze urządzonym i został założony przez tutejsze gminy presbyteryańskie. Ma być dobudowany nowy budynek za $100,000; skolektowano dotychczas na cel ten $50,000.

Szpital zajmuje tylko pewną część budynku, jest tam bowiem także apteka, w której ludzie ubodzy mogą dostać lekarstwa darmo (free dispensary), i szkoła, w szpitalu jest miejsce dla 50 chorych, z których połowa się leczy bezpłatnie. I w tym zakładzie mogą się leczyć chorzy każdej narodowości, religii, wieku lub płci. Nabożeństwo odprawia się w każdą niedzielę.

Jednym z najstarszych zakładów chicagoskich jest szpital Hahnemana pod No. 2813 Groveland Park Ave. Zakład ten spalił się w r. 1871, lecz został na nowo odbudowany za pomocą „Chicago Relief & Aid Society.“ Obecnie jest tam tylko 10 pacyentów i wprawdzie cierpiących na oczy. Szpital jest zaopatrzony także w wszystkie nowoczesne przyrządy, i największa panuje w nim czystość. Tak n. p. jest każde łóżko opatrzone w białe jak śnieg zasłony, które chory może odsunąć, jeżeli mu się tak podoba. Ze szpitalem jest połączona szkoła dla studentów medecyny.

Nad brzegami jeziora Michigan, kilka mil na północ miasta, leży szpital marynarski przeznaczony li tylko dla chorych majtków i utrzymywany przez rząd. Do niego należy około 10 akrów roli. Szpital sam jest pięknym 4 piętrowym budynkiem przypominający widzowi koszary, który kosztował $450.000. Przechodząc obszerne jego komnaty owiewa człowieka jakoby wiatr wojskowy. Sale dla chorych są wysokie i zawierają po 20 łóżek, podobnych do owych łóżek żelaznych, używanych przez żołnierzy — całe zresztą urządzenie przypomina człowiekowi wojskowość. Lecz pomimo tego ma chory wszystkie wygody, jak w innych szpitalach. Są tam łaźnie, pralnie, sale jadalne, apteka; zakład ogrzewa się parą i oświetla gazolinem i t. d. Służba składa się wyłącznie z mężczyzn, którzy kiedyś w armii lub flocie służyli. Lekarzy mianuje rząd. Wodę do picia musi zarząd szpitala kupować. W przecięciu jest w tym zakładzie 70 do 80 pacyentów; łóżek jest 50.

Pod No. 360 Garfield Ave. znajduje się szpital św. Józefa założony w r. 1869 przez Siostry Miłosierdzia (św. Wincentego a Paulo). Wewnątrz może każdy poznać, że niewiasty tutaj rząd prowadzą. Kobierce pokrywają podłogi, firanki zdobią okna, a zielone rośliny i różnobarwne kwiaty uweselają pokoje, w których chorzy pozostawają. Szpital ma 4 wardy po siedm łóżek każdą, wielką wardę z 30 łóżkami i 19 pokojów prywatnych. W przecięciu znajduje się tam 70 chorych, po większej części takich, którzy za pielęgnowanie, wikt, lekarza i t. d. płacą, lecz i ubodzy znajdują tam umieszczenie bezpłatne. W r. ubiegłym było ich 200.

Zakład jest wybornie urządzonym i odpowiada wszystkim wymaganiom. Stoi pod zarządem Siostry przełożonej M. Cephas. Jedenaście Siostr zajmuje się gospodarstwem i pielęgnowaniem chorych. Ks. James More, proboszcz kościoła św. Wincentego odprawia nabożeństwo w pięknej kaplicy zakładu. Do brania udziału w nabożeństwie nie jest żaden z chorych przymuszonym, gdyż do szpitala przyjmują się osoby każdej religii, narodowości, płci i wieku. Zakład utrzymuje się z tego, co zamożniejsi pacyenci płacą i z kolekty raz w roku w tym celu podejmowanej.

Młodym jeszcze zakładem, bo dopiero w r. 1884 założonym, jest szpital niemiecki pod No. 242 Lincoln Ave. położony. Zawiera tylko 4 pokoje; w każdym z nich stoi 14 łóżek. W celu powiększenia zakładu zbierają Niemcy obecnie składkę. Pacyentów w chwili teraźniejszej jest tylko 10. Co wtorek odbywa się nabożeństwo w kaplicy. Przyjmują się ludzie wszystkich wyznań.

W pobliżu niemieckiego szpitala jest szpital szwedzki noszący napis: „Augustana Hospital and Deaconess Institute of the Swedish Lutheran Church“. Takowy jest położony pod No. 151 Lincoln Ave., w środku ogrodu i jest wybudowanym o 30 stóp od ulicy. I tu widać, że niewiasty nim zarządzają. Zakład został założony przez Szwedów, wyznawców ew. luterskiej wiary w r. 1884, lecz w 7 miesięcy po jego otworzeniu spaliła się większa jego część. Chorych zdołano ocalić i umieścić w innych zakładach. W styczniu 1885 został zakład na nowo otworzony. Jest tam miejsca na 17 chorych; 15 łóżek jest obecnie zajętych. W przeszłym roku leczyło się tam 100 osób, z których połowa była narodowości szwedzkiej; przyjmują się osoby każdego wyznania i narodowości.

Bardzo pięknym jest zakład „Maurice Porter Memorial Hospital“ na rogu Fullerton Ave. i Orchard ulicy, który przez dobroczynną damę na pamiątkę zmarłego swego syna dla ubogich, chorych dzieci założony został i przez nią do dziś dnia utrzymywany bywa. Przechodząc obok niego, nie myślałbyś wcale że to szpital, wygląda bowiem jak dom prywatny zamożnego obywatela. I wewnątrz jest wszystko urządzone, jak w domu prywatnym. Kobierce nakrywają podłogi, bardzo piękne obrazy wiszą na ścianach i w pokojach znajdziesz co dzień świeże kwiaty i rośliny. Dzieci tutaj przyjęte nie muszą cierpieć na zaraźliwą lub niewyleczalną chorobę. Znajdują się tam dla nich bawidełka różnego rodzaju, książki, materyały piśmienne i t. d. W zakładzie jest miejsce dla 20 dzieci.

Na rogu Fullerton i Racine Ave. gdzie już pojedyńcze tylko napotyka się domy a przedmieście na wieś prawie się zamienia, leży w ogrodzie w środku cieniodajnych drzew obszerny drzewniany budynek, znany pod nazwą „Home for Incurables“, utrzymany wyłącznie przez osoby prywatne. Przytułek znajdują tutaj ubogie, chore osoby, nie mające przyjaciół, a które nie są przyjmowane w innych szpitalach. Są to po większej części ludzie, którzy cierpią na choroby nie wyleczalne. Zakład został założony w r. 1881. Obecnie znajduje się tam 28 osób. Wielu z nich pozostaje tam przez kilka lat. Niejedni odzyskują zdrowie, inni umierają. W roku ubiegłym umarło 5 osób, 10 zostało wyleczonych. Od czasu otworzenia zakładu przebywało tam 95 osób, z których 75 umarło. W każdym pokoju znajdują się tylko 3 łóżka i wszystko jest urządzone tak aby starzy i chorowici ludzie, którzy przytułek znajdują, nie narzekali, lecz pomimo tego potrzeba wielkiej cierpliwości i dobroci serca, aby wszystkim dogodzić. Wydatki są dość znaczne — w roku ubiegłym wydano $2051.54 na samą kuchnię. Zakład posiada piękną bibliotekę i utrzymuje mnóstwo gazet dziennych i miesięcznych Co dzień prawie przybywają z miasta młode panie, które czytają dla tych, którzy dla słabości wzroku sami tego nie mogą czynić. W każdą niedzielę odprawia się nabożeństwo.

Wybitne stanowisko pomiędzy zakładami naszego miasta zajmuje szpital „Braci Alexianów“, położony pod No. 559 N. Market ulicy. Piękny ten budynek, nad którego środkiem unosi się wieża, został zbudowany w r. 1872; dawniejszy szpital spłonął podczas wielkiego pożaru. Zakon Alexianów, którzy jedynie się zajmują pielęgnowaniem chorych, dozorem nad chorymi na umyśle i grzebaniem umarłych, posiadał już w r. 1866 dom chorych na rogu Dearborn i Schiller ulicy, lecz przeniósł się w dwa lata później do N. Market ulicy. W szpitalu pielęgnowani są tylko mężczyzni, lecz w aptece (dispensary) dostają mężczyzni i niewiasty radę lekarską i lekarstwa bezpłatnie. Urządzenie zakładu jest wybornem. W każdej wardzie, których jest 10, stoi po 10 łóżek, tak że 100 chorych może być umieszczonych a zakład jest prawie zawsze zapełnionym pacyentami. Jest tam też kilka pokoji prywatnych, w których są umieszczeni tacy, którzy żądają lepszych wygód, jak drudzy, za co naturalnie muszą płacić. Zakład stoi pod dozorem Br. Filipa, któremu pomaga 12 innych braci. Br. Alfons zarządza apteką a Br. Ambroży ma dozór nad salami chorych.

Szpital ten jest zakładem dobroczynnym w całem znaczeniu tego wyrazu. Każdy chory bez różnicy religii i narodowości zostaje przyjętym a służba nie pobiera żadnej płacy. Zakład utrzymuje się przez dobroczynność ludzi miłosiernych, a raz w roku zbierają Bracia kollektę. W roku ubiegłym znalazło w nim 1221 osób chorych schronienie, i wprawdzie 669 Katolików, 526 Prostestantów i 26 Żydów. Co do narodowości dzielili się na: 221 Amerykanów, 258 Irlandczyków, 362 Niemców, 125 Polaków i 16 należących do innych narodowości. Darmo pielęgnowano 769 pacyentów.

Na rogu Calumet Ave. i 26 ulicy stoi wielki budynek z kamieni, który zdobią liczne wieżyczki. Dom ten nosi nazwę „Mercy Hospital“ i stoi pod zarządem Siostr miłosierdzia (Sisters of Mercy). Został zbudowany w roku 1858 i jest położony w spokojnej i zdrowej miejscowości, bo w pobliżu jeziora. Szpital ten jest podzielony na 40 oddziałów z 300 łóżkami i ma 20 izb prywatnych. Służba składa się z 34 Siostr miłosierdzia i 3 wyuczonych dozorców chorych. W zakładzie znajduje się przeciętnie 85 — 95 chorych, w roku ubiegłym było ich w ogóle 1280. Wydatki z r. wynosiły $30.000. Przyjmują się wszyscy bez różnicy religii lub narodowości, wyjąwszy cierpiących na choroby zaraźliwe lub niewyleczalne. Zakład utrzymuje się z darów prywatnych ludzi, znajduje się tam także kaplica, w której ks. Eogsitn nabożeństwo odprawia. Po za szpitalem jest piękny ogród, w którym się latem chorzy przechadzają.

Na rogu Paulina i Adams ulic, leży „Chicago Hospital for Women and Children. Który to zakład w r. 1865 został założony przez p. Mary Hanna Thompson, lecz od tego czasu 6 razy został przeniesiony. Na miejscu obecnem znajduje się od roku 1873. Jest w nim 5 większych oddziałów i 20 izb prywatnych — w ogóle miejsce dla 100 chorych. W górnem piętrze znajdują się dzieci, w dolnem dziewczyny i niewiasty. Większa część chorych płaci za pielęgnowanie. Cała służba składa się z niewiast. Lekarzy (płci męzkiej) przywołuje się tylko w razie wielkiej potrzeby.

świeczek i tym pisałem po ścianach, dla rozpędzenia nudów. Z początku mi zacierano, a potem pozostawiano. Wśród nocy bezsennych, rozrywałem się oswajaniem myszy, igrających i nie uciekających odemnie.

Ale wielkie było me zdziwienie, gdy raz żandarmi na przechadzkę mie wyprowadzili — gdy w godzinę potem, historyę Rosyi Karamzyna mi przyniesiono jako też fajkę, na długim pieprzowym cybuchu i paczkę tytoniu Żukowa. Coby znaczyło to nagłe udobruchanie się komisyi? Zapaliłem fajkę mówiąc sobie: Trzeba się mieć na baczności.

KOMISYA BIERZE MIĘ W OBROTY.

Gdy po dniach kilkunastu zostałem przywołany do komisyi, malowała się na twarzach członków pewna życzliwość ku mnie. Przy jenerale Jołszynie stał próżny fotel, na którym kazał mi usiąść i oświadczył, że po odczytaniu mego protokółu, zdaje mu się, iż nie należę do liczby owych półgłówków, którym się roi, że 500,000 bagnetów zwalczyć kiedy potrafią. Ale że, ponieważ przedstawienia komisyi o aresztowanych, względem wyjednania dla nich uwolnienia u władz wyższych, muszą być poparte dowodami, aby nie były odrzucone; danie więc tych, odemnie samego należy. Że jeśli tylko w zeznaniu mojem dowodów, okaże się szczera prawda, to mogę być pewnym że powrócę do domu.

Pewność tę zaręczył słowem honoru.

Potem, zaczął oglądać leżący przed nim protokół, potrząsając głową nad niektórymi jego ustępami, z wyrazem współczucia.

Przez ten czas, cichuteńko było w sali — nikt się nie odzywał. Portret Mikołaja wisiał na ścianie: a wszystkich oczy były spuszczone na zielone sukno stołu, na środku którego stał krucifix. Zimne tylko oko Leichtego, było na mnie zwrócone.

— Musiałeś bardzo cierpieć młodzieńcze, rzecze nakoniec Jołszyn. W tym wieku i już tyleś się tyrał po aresztach. Piszesz, iż na etapach walczyłeś między życiem a śmiercią. Pierwszy jesteś, który nam powracasz z etapów i który możesz opisać, co tam postrzegłeś i co ci się najwięcej uczuć dało. Zapewne krzywdzono cię nadużyciami, które cię skłoniły do ucieczki, nieprawdaż? Ale cesarz jest miłosierny. — Proszę nam opisać to wszystko; nie będzie to dla pana bez korzyści.

Otrzymawszy kilkanaście arkuszy papieru, powróciłem do celi.

Wyznaje, iż byłem tyle rozbrojony łagodnością komisyi, że zapytywałem: czy podobna aby ludzie, chociaż zepsuci, byli do tego stopnia złymi, iżby, jak tygrysy rzucać się mieli na drugich bez przyczyny? Gdy tymczasem gorące wytknięcie cierpień w mym opisie gdzie etapy były schwycone, jak na dagerotypie, posłużyły tylko wrogom na moją niekorzyść

Winienem tu nadmienić, że cytadela ma swoją oddzielną literaturę, swoich pseudofilozofów, sofistów, podobnie, jak Sybir i Kaukaz. Może kiedyś wyjątki z ich płodów, będą umieszczone na kartach historyi narodu polskiego, jako dowód dla następnych pokoleń, przez jak ciężkie próby naród przejść musiał, zanim odzyskał samodzielność.

W tej tam warowni, rząd proteguje piśmiennictwo i talenta, chcące mu służyć. Skazuje jednych na samotność i bezczynność, uważając ich za straconych, a nieprzewiduje że w tej surowej szkole milczenia, rzeczywiste zdolności same się rozwijają: drugim, dopomaga do czytania, do nauki: dla tego, jedni z nich piszą historyę, inni odpowiadają na ważne kwestye w polityce, ekonomii, administracyi, i t. d.

Moje pióro widać na nic się nie zdało, bo mi już nic więcej pisać nie kazano — i znowu dni mi upływały na rozpamiętywaniach.

Parę tygodni przeszło.

Wezwany do komisyi, zostałem przyjęty z podobną, jak poprzednio względnością. Tym razem Leichte przemawiał. Oznajmił nawiasowo, iż powinienbym zrozumieć, że lepiej jest dziesięciu niewinnych wydalić, aniżeli wpuścić jednego szkodliwego — że komisya przychylając się do opinii, na moją korzyść wyrzeczonej, przez JW. jenerała prezydującego posiedzeniu, chciałaby poprzeć mię w obec rządu, lecz, że zbywa jej jeszcze na potrzebnych ku temu dowodach z mej strony. Po tych i tym podobnych oświadczeniach, podstąpił do szafy i wydobył Almanach de l'Emigration polonaise, kazał mi go czytać i mówić, czy znane mi są niektóre osoby w nim umieszczone, lub przynajmniej, czy o nich co słyszałem. Następnie wziął książkę i sam zapytywał, czy znam tych, lub owych. Mało kogo z nich znałem, o niektórych słyszałem i mówiłem mu o tem. Pytania Leichtego o rzeczach publicznych, uważałem za wyraźne mię próbowanie.

Z toku, zapytał mię, czyli nie znałem niejakiego Mroczkowskiego za granicą.

— Z tym rozmawiałem tam razy kilka — rzekłem.

— A gdzie on się teraz obraca?

— Nie umiem panu powiedzieć — podobno w Niemczech.

— Zdaje się, że on należał do partyi demokratycznej?

— Tak jest.

Następnie Leichte spisał zeznania i podał do potwierdzenia. Podpisując je, myślałem: pokiwajcie palcem w bucie tamtym, co są za granicą.

Ale zbieg okoliczności dał mi w krótce poznać, że byłem w okropnym błędzie niedoświadczenia i że właśnie wtedy, gdy się uważałem bezpiecznym od zewnętrznych wpływów na sprawę moją, wpadłem znienacka w zastawioną matnię. Może sobie czytelnik wystawić moje przerażenie, gdy w kilka dni potem, przeglądając wedle zwyczaju miseczki przy obiedzie, na jednej z nich postrzegłem wykropkowaną, pierwszą połowę nazwiska Mroczkowskiego.

Powziąwszy przekonanie, że i on jest w fortecy, że go jakieś fatum rzuciło na drogę życia mego, byłem jak piorunem rażony. Zgnęliśmy obadwa, mówiłem sobie. Teraz te hydry przedstawią moje zeznanie tamtemu — może zdołają poróżnić nas — wymogą jego zeznanie przeciwko mnie — rozgałęzią sprawę na lat kilka — i kto wie, czy obudwu nie oddadzą pod sąd wojenny.

Chciałem wleźć na okno, w nadziei ujrzenia go na przechadzce, lecz jak na złość, popadł na dażurstwo żandarm niezmordowany w zaglądaniu do okienek. Brakło mi cierpliwości. Nie mając na kim się zemścić za postęp komisyi, zemściłem się na żandarmie w sposób następujący:

Wydobywszy sztyft z obcasa, włożyłem go wieczorem w zapaloną świecę przy samym knocie. Sztyft rozgrzewając się, opadał i świeca szybko, topiąc się, spłonęła. Widziałem, że żandarm drugiej świecy znikąd nie dostanie, bo jest zamknięty wraz z wartą, w korytarzu na noc, przez Moroka. Słuch zawiadomił mię także, że Morok zwykle o godzinie czwartej z rana czyni obchód korytarzy. Gdy więc świeca zgasła, pospieszyłem wyjąć sztyft z lichtarza i oczekiwałem przybycia Moroka. Godzina czwarta wybiła a wkrótce potem pięści Moroka zaczęły się odbijać o policzki żandarma.

Na drugi dzień, strzegł on mię jeszcze gorzej, a ja pałałem jeszcze gorętszą żądzą obaczenia Mroczkowskiego, lecz niestety, na próżno. Na okno wleźć nie mogłem.

Następnej nocy, znowu taż sama historya z żandarmem o zgasłą świecę, lecz tym razem myślałem, że go Morok zabije. Zrobiono też u mnie natychmiast rewizyę, ale sztyfta nie znaleziono; schowałem go pod język.

Nazajutrz, z żandarmem spojrzeliśmy sobie oko w oko. Moje zapytało go: „A co, czy będziesz mię szpiegował?“ a jego odpowiedziało: „Farmazon! czort z toboj!“ I odtąd byliśmy przyjaciele i niemal całe dwa dni z rzędu na oknie przepędziłem; lecz Mroczkowskiego w liczbie przechadzających się więźni nie postrzegłem.

W takim razie, ułożyłem plan naprędce, aby jego i siebie ratować, oddając wet za wet komisyi, przy zdarzonej sposobności.

Sposobność też ta wprędce się nadarzyła. Wezwano mię i oświadczono, że Mroczkowski, którego podałem w zeznaniu za mego znajomego, znajduje się w cytadeli; że mi go nawet widzieć pozwolą natychmiast, lecz że powinienem, za ujrzeniem go, powitać wyrazami: „Jak się masz kolego?“

Bardzo dobrze, odpowiedziałem. Posłano po niego. Kilka minut upłynęło, usłyszałem zbliżające się kroki; opanowała mię trwoga, aby pierwszy, za wejściem, nie zechciał mię przywitać. Drzwi się otworzyły, spuściłem oczy. Nie słysząc przywitania, ośmielony, podniosłem je i dostrzegłem, jak potoczył wzrokiem po sali, i mnie widział, nie patrząc wprost na mnie; miał w sobie coś imponującego. Zaledwie go poznałem.

Upłynęła chwila w milczeniu.

Leichte zniecierpliwiony, „No!“ mruknął, zwracając się ku mnie. Wtedy spojrzeliśmy się na siebie z Mroczkowskim, nie powiedziawszy ani słowa. Twarz jego zdała mi się być źwierciadłem myśli moich — ale widać i Leichte, Salomon cytadelski, zajrzał w te zwierciadło, bo zrywając się ze wściekłością z krzesła:

— Łotry! oczyma gadają — jeden od drugiego lepszy — za drzwi! — wrzasnął na całe gardło.

Jak oparzony, poskoczyłem ku drzwiom.

— Gdzie idziesz? gdzie? ani się rusz ztąd! Mroczkowski za drzwi — a ty stój tutaj! — wołał, ukazując palcem na podłogę przed sobą.

Ciąg dal. nast.

Oprócz wielu tych domów dla chorych jest w Chicago także znaczna liczba „wolnych aptek“ (Free Dispensary), w których ludzie ubodzy dostają darmo lekarstwa i radę lekarską. Są niemi: „The Central Free Dispensary“, róg Harrison i Wood ulicy; „The South Side Free Dispensary“, róg Wood i York ulic; „The West Side Free Dispensary“, róg Harrison i Honore ulic i „The Benniett Free Dispensary“ pod No. 511 State ul. W każdej z tych aptek dostaje rocznie około 2000 osób darmo radę i lekarstwa.“

Dla chorych, których cierpienia pochodzą z użycia trunków rozpalających znajduje się pod No. 572 W. Madison ulicy zakład noszący nazwę „Washington Home“, w którym jest miejsce dla 111 mężczyzn. Większa część pacyentów opłaca koszta pielęgnowania.

Dla niewiast, które używały trunków a chcą się poprawić, znajduje się zakład znany pod nazwą „Martha Washington Home“. Od czasu jego założenia w r. 1882 przebywało tam 200 niewiast. Musimy jeszcze wspomnieć o dwóch zakładach: „The Lakeside Summer Sanitarium“ na początku 25 ulicy, w którym dzieci ubogich ludzi podczas gorących dni dostają pożywienie i kąpiele i „The Floating Hospital ‘Association“, które to stowarzyszenie istnieje od r. 1876 i podczas 9 tygodni latem urządza dla dzieci ubogich ludzi trzy razy dziennie ekskursye, aby ich pokrzepić i orzeźwić.

Z powyższego można poznać, że Chicago zajmuje się cierpiącą swą ludnością i że nikt, któryby zachorował, nie potrzebuje pozostać bez pomocy lekarskiej i dobrej, starannej opieki.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Ludność gubernii: Wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej wedle urzędowych danych wynosi 7,678,110 mieszkańców. Wedle narodowości liczba ta rozkłada się na 3,354,880 Rosyan, 684,350 Polaków, 2,249,900 Litwinów, 1,195,522 Żydów, 123,421 Niemców, 9839 Tatarów i 60,208 różnych innych narodowości. Wedle wyznań jest: prawosławnych 3,577,390, katolików 2,559,642, protestantów 94,298, starowierców 78,325, mahometan 7066, wyznawców obrządku ormiańsko-gregoryańskiego 2, wreszcie 1,331,386 starozakonnych. Jakim sposobem ta ostatnia liczba urosła z liczby 1,195,522, nie pojmujemy. Podług stanów jest 25,100 duchownych, 257,825 szlachty, 1,736,202 mieszczan, 4,153,121 włościan, 416,420 wojskowych, 31,460 cudzoziemców i 21,330 innych stanów. Wyliczamy wreszcie miasta mające więcej niż 20,000 mieszkańców: Wilno 93,763, Dynaburg 53,120, Kowno 59,500, Mińsk 44,995, Witebsk 41,385, Mohylów 40,887, Bobrujsk 40,309, Grodno 40,124, Białystok 39,926, Brześć Litewski 37,981, Pińsk 23,056, Homel 22,000 i Słonim 21,108.

—Z Łomży piszą do „N. Refor“.

„Przed kilku dniami zaszedł w naszem mieście oburzający wypadek. Dyrektor tutejszego klasycznego gimnazyum, p. G r e n c z y c, kazał oświczyć jednego z uczniów niższych klas gimnazyalnych za to, że malec rozmawiał z kolegami po polsku. Egzekucya odbyła się w obecności nauczycieli i uczni. P. Grenczyc odbywał studya nauczycielskie w Wiedniu i tam otrzymał stopień doktora filozofii. Uchodzi on powszechnie za jednego z najgorliwszych zwolenników rusyfikacyi i jest prawdziwym postrachem polskich rodzin, których synowie uczęszczają do łomżyńskiego gimnazyum.“

— Znowu aresztowano księdza i to proboszcza Sikorskiego z Łowicza; za co, nikt nie wie, bo rząd wysyła księży w głąb Rosyi bez wyroku. Z Lublina wywieziono teraz też przeora klasztoru dominikańskiego i osadzono w parafii Gidle, pod Częstochową. W klasztorze pozostało tylko jeszcze trzech ojców, zupełnych staruszków.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Z obornickiego wywędrowało od października do końca grudnia r. z. 56 osób, z tych 5 do Anglii, a 61 do Ameryki. W roku 1885 wywędrowało ogółem 416 podczas gdy w 1884 r. 700 osób.

— Z Wschowskiego donoszą, że głodne zające poobgryzały na żwirówce do Włoszakowic korę prawie wszystkich drzewek, które przed kilku laty tam zasadzono. Również nierzadkiem zjawiskiem jest to, że wrony napadają kuropatwy, które, bezsilne z głodu, stają się ich ofiarą.

— *Pięćdziesiąt lat upłynie* 16 lipca rb. od czasu, jak w Paradyżu założone zostało w pięknym i obszernym gmachu należącym do dawniejszego klasztoru Cystersów, seminaryum nauczycielskie. Dzień ten ma być uroczyście obchodzony. Ks. dr. Warmiński, obecny dyrektor zakładu pracuje nad pismem jubileuszowem, które ma zawierać historyą seminaryum i dawniejszego klasztoru. Seminaryum paradyskie miało w ciągu swego istnienia następujących dyrektorów:

1) Sage, 2) Barthel, późniejszy radzca rejencyjny i szkolny w Legnicy i wrocławiu, 3) Nitzsche, 4) Bogedain, późniejszy biskup sufragan katedry Wrocławskiej, 5) Gawrecki, który był następnie proboszczem w Rogoźnie, 6) Roehr, proboszcz w Zbąszyniu, 7) Samberger proboszcz i dziekan nakielski i 8) urzędujący ksiądz dr. Warmiński. Seminaryum paradyskie wykształciło dotąd przeszło 1200 nauczycieli.

— Wydalonego z Poznania pewnego czeladnika piekarskiego, który tam przez lat 12ście przebywał, udającego się przez Aleksandrowo do Warszawy cofnęły władze moskiewskie wraz z jego liczną rodziną na granicy Królestwa Polskiego, ponieważ prócz nakazu wydalenia się, wręczonego mu przez poznańską dyrekcyą policyi, nie posiadał żadnych innych papierów legitymacyjnych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Brodnicy piszą do Pielgrzyma pelplińskiego. Pierwszy dzień miesiąca marca rozpoczął się tu nieszczęściem. O 5 godz. rano wybuchł ogień w górnem piętrze cukierni Muellera. Kelner zginął w płomieniach a uczeń, wyskoczywszy z pierzyną z trzeciego piętra, złamał sobie na dwóch miejscach nogi.

— Pod Lipinkami w powiecie świeckim widziano niedawno całe stado wilków, które tam w okolicy są przyczyną wielkiej trwogi.

— W powiecie krotoszyńskim na 7,539 wieprzy zabitych znaleźli rewizorowie mięsa w 59 sztukach trychiny.

Szlązk.

Z Królewskiej Huty zamyślają wysłać do kanclerza deputacyę która ma przedstawić mu smutny stan przemysłu górniczego i prosić go równocześnie o pomoc. Jako środek do tego widzą, albo starać się w drodze dyplomatycznej o ułatwienie przejścia granicy rosyjskiej, albo też, by rząd rozpoczął w Królewskiej Hucie budowle fiskalne, któreby dały robotnikom zatrudnienie i zarobek. Żalą się w mieście tem szczególnie na to, że władze graniczne rosyjskie stawiają niemieckim poddanym wiele trudności przy przejściu granicy.

W tym samym atoli dniu, w którym postanowiono wysłać deputacyę do kanclerza o ułatwienie przejścia granicy rosyjskiej, władze pruskie odstawiły do granicy 50 robotników poddanych rosyjskich. Jakżeż w obec lekceważenia praw gościnności, okazywanego poddanym rosyjskim, ma Rosya czynić jakieś wyjątki dla poddanych pruskich?

Zdania takiego są nawet i niemieckie a wrogie nam pisma.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Bandę rabusiów, składającą się z siedmiu włościan z Szuczawen i Kupki, schwytała żandarmerya w Suczawenach. Pod wodzą chłopa Teodora Grigorasz, Suczawana, napadali oni na przechodniów po gościńcach i byli postrachem całej okolicy.

Kronika Kościelna.

Od czasu kiedy papież Leon XIII zajął stolicę apostolską umarło 44 kardynałów. Z kardynałów nominowanych przez śp. Piusa IX żyje jeszcze 26; reszta tj. 34 zostało nominowanych przez Ojca św. Leona XIII. Brakuje obecnie 10 kardynałów. Kardynał Newman jest najstarszym z kardynałów żyjących. Rzymsko-katolicka hierarchia liczy teraz 1208 dygnitarzy kościelnych.

— Uchwały plenarnego Soboru, który się kilka miesięcy temu odbył w Baltimore, tłómaczą się obecnie z języka łacińskiego na angielski. Zajmują przeszło 400 stronnic druku i w 11 rozdziałach opiewają sprawy na „Soborze“ rozważane. W rozdziale o szkołach jest uchwała, że proboszcze powinni w dwa lata po ogłoszeniu uchwał założyć szkoły w parafiach, gdzie takowych nie ma. Wtenczas tylko mogą się z tem ociągać, jeżeli z przyczyn ważnych dostali od biskupa pozwoleństwo. Księża, którzy zaniedbują założyć szkoły mogą postradać swe parafie; rodzice katoliccy powinni posełać dzieci swe do szkół parafialnych, jeżeli takowe nie uczęszczają do wyższych zakładów, lub jeżeli nie mają wyraźnego pozwoleństwa od władzy duchownej. Biskupom poleca się założyć osobny dom, pod dozorem religijnego stowarzyszenia, w którym mogą być przyjęci księża suspendowani. Osobny rozdział jest poświęcony małżeństwu, którego nierozwiązalność wyraźnie jest nadmieniona. Cudzołóztwo upoważnia do rozłączenia się, lecz nigdy do zupełnego rozwodu. Małżeństwa pomiędzy katolikami i innowiercami są czasem dozwolone, lecz tylko pod warunkiem, że dzieci zostaną wychowane w wierze katolickiej.

Wierni są napominani, iżby się nie łączyli z tajnemi stowarzyszeniami jak n. p. wolnomularzami i t. p.

Księża mają pewną część kościoła przeznaczyć dla tych, którzy nie posiadają środków, aby opłacać siedzenia i nie mają ludzi publicznie zawstydzać, jeżeli nie koniecznie pozostają w miejscu dla nich przeznaczonem. Żaden ksiądz nie ma prawa bez wyraźnego pozwoleństwa biskupa zaskarżyć człowieka świeckiego sądownie o pieniądze, choćby i nawet o płacę za siedzenie. Zakazuje się odprawiać pikników, „fairs“ lub wycieczek w niedzielę i święta. Takowe mogą zresztą być tylko za pozwoleństwem biskupa odprawiane na cele kościelne, lecz nigdy nie mają być sprzedawane przy takowych trunki rozpalające. Zakazane są także wszystkie uczty, zabawy i bale wieczorne, przedsięwzięte w powyższym celu.

CHICAGO.

„Rycerze pracy” rzucili znów „boycot“ na firmę Maxwell Bros., fabrykantów pudeł, ponieważ ci nie wypełnili warunków, jakie przyjęli przy ugodzie z „Rycerzami“.

— Jeżeliby wielki strajk na Misouri kolejach się wnet nie ukończył to można się spodziewać, iż tu w Chicago cena mięsa pójdzie w górę, bo mało tylko bydła przybywa.

— Stowarzyszenie No. 14 i 15 znieśli „boycott“ przeciw fabrykantowi cygar, John'owi Hanson, gdyż ten oświadczył iż będzie tylko zatrudniał robotników należących do unii międzynarodowej, i nie będzie zatrudniał dzieci nie liczących lat 14 ani więźniów.

— Wielu rzeźników którzy dotychczas kupowali mięso od spółki „Armour & Co., zostali spowodowani kupować takowe w innych miejscowościach, gdyż powyższa spółka została „boycottowaną“ przez „Rycerzy pracy.“ Armour & Co., widzieli się w czwartek zmuszonymi odwieść napowrót do rzezarni kilkanaście fur mięsa, które spodziewali się sprzedać na targu na Jackson ul. „Boycott“ został rzucony, ponieważ powyższa firma pobiera pudła, które potrzebuje, od „boycottowanej“ spółki Maxwell Bros.

— James Dacey, który, przed dwoma laty zastrzelił Gaynora, aldermana 9 wardy, został skazany na śmierć. Ma zostać powieszonym w dniu 14 maja.

— W czwartek na wieczór zadał 17-letni Tomasz Twoohey przed domem położonym pod No. 242 W. Taylor ulicy śmiertelną ranę nożem Dennis'owi Kilcrane podczas kłótni o jakiś dług, który tenże zaciągnął w czasie gdy się stołował u matki Tomasza.

— Do domu obłąkanych odesłano w tych dniach James'a Scott z Toledo, Ohio., który twierdzi iż jest Bogiem w postaci ludzkiej.

— Ćwierćroczne sprawozdanie agentów powiatowych okazuje, że w ostatnim ćwierćroczu fiscalnem 539 osób zostało posłanych do domu ubogich Cook powiatu i wprawdzie: 130 Amerykanów, 213 Irlandczyków, 98 Niemców, 48 Skandynawców, 16 Kanadczyków 14 Anglików, 14 Polaków i t. d.

W tym samym czasie odebrały 3738 familie wspomóżkę z agentury powiatowej i to: 2477 w zachodniej, 605 w północnej i 651 w północnej dzielnicy miasta. Familie należały do następujących narodowości: 1148 do irlandzkiej, 535 do amerykańskiej, 753 do niemieckiej, 321 do polskiej, 302 do skandynawskiej, 204 do czeskiej, 122 do angielskiej, 96 do kanadyjskiej, 59 do szkockiej i t. d.

— Na Augusta ul., w pobliżu Milwaukee Ave. buduje się nowa świątynia dla Izraelitów.

— Od dawniejszego czasu odbierał pocztmistrz skargi, iż dużo listów rejestrowanych ginie. W tych dniach schwycono złodzieja, którym jest klerk pocztowy na kolei pomiędzy Detroit i Chicago.

— Republikanie zamianowali kandydatem na aldermana 14 wardy Daniela W. Ryan.

— W piątek o 15 minut po południu został wyrok śmierci wykonany na Franciszku Mulkowskim, który w dniu 22 sierpniu 1885 r. zamordował w domu położonym pod No. 186 Southport Ave. Agnieszkę Kledziak. Aż do samej śmierci twierdził, iż jest niewinnym. Czy i przy spowiedzi zbrodni nie wyznał, pozostanie tajemnicą na zawsze. Do pojednania się z Bogiem dał się nakłonić w ostatniej prawie chwili do piero Sakramentów św., udzielił mu i odprawił mszę św. na jego intencyę ks. Breitkopf od kościoła św. Stanisława Kostki. W ostatniej drodze jego na tym świecie towarzyszyli mu księża: Breitkopf, Kozłowskiski i Murphy. Rozporządzenie zwłokami pozostawił księdzu Breitkopf, który takowe kazał przewieść do kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie w sobotę odprawiano za duszę jego mszę a następnie ciało odwieziono na cmentarz w Jefferson.

— Przedwybory stronnictwa demokratycznego w 14 wardzie tyczące się kandydatury na aldermana wypadły na korzyść Irlandczyka, Jer. Sullivan, który odebrał 370 głosów, kandydat nasz ob. Aug. Kowalski odebrał 155, DeLaby 54 i Kusz 13 głosów. Nam się zdaje że Rodakom nie potrzeba przypominać za kim mają głosować w dniu 6 Kwietnia.

— Beck & Co, właściciele „Eureka fabryki tytoniu“ przyjęli w sobotę system ośmiogodzinnej pracy.

WASHINGTON.

Washington, 24 marca. Wydział senatu dla pensyi przedłożył wczoraj senatowi wniosek, aby pensya dzieci małoletnich jako i wdów posiadających dzieci małoletnie była podwyższona na $4 miesięcznie. Dzieci mają być uważane za mało letnie póki nie ukończą lat 18.

W senacie został przyjęty wniosek, aby wdowa po jen. Hancock dostała $2000 rocznej pensyi.

— W izbie reprezentantów postawiono wczoraj następujące wnioski: przedsięwzięcie środków przeciw wprowadzeniu do kraju cholery i innych zaraźliwych chorób; rozszerzenie systemu pospiesznych listów; zniesienie prawa przedkupna (preemption); zaprowadzenie równego systemu uczenia się mustry dla milicyi.

— Senatowi przedłożono dziś petycyę wielu obywateli mieszkających nad wybrzeżem oceanu spokojnego, w której proszą, aby rząd zapobiegł okrucieństwom przeciw Chińczykom.

W izbie reprezentantów upoważniono za wnioskiem Anderson'a (Kansas), wydział dla pracy do wypracowania prawa, na mocy którego spory kolejowe mają być rozstrzygnione przez arbitracyę.

Washington, 25 marca. Wydział izby reprezentantów dla terytoryów polecił utworzenie nowego terytoryum Oklahoma.

— Kilka dni temu został Manning, sekretarz finansów, lekko rażony paraliżem. Zdrowie jego polepszyło się w ostatnich dniach.

Washington, 26 marca. Marszałek izby niższej podał wniosek, aby cudzoziemcy, nie chcący pozostać w Stanach Zjednoczonych byli uwolnieni od płacenia podatku pogłównego (50 c.) od osoby a towarzystwa sprowadzające z zagranicy „pauperów“, słabych na umyśle, waryatów lub zbrodniarzy poprzednio ukaranych podlegały karze $500.

Finansowy sekretarz zostaje upoważnionym do zamianowania komisyi składającej się z trzech członków, dla każdego z następujących miast: Bostonu, Nowego Yorku, Philadelphii, Baltimore, Key West, New Orleans, Galveston i San Francisco, która się ma starać o utrzymanie imigrantów, gdyby tego potrzebowali.

AMERYKA.

Stoneman, gubernator Californii, zamianował następcą niedawno temu zmarłego senatora Stanów Zjednoczonych Miller, Jerzego Hearst, demokratę, wydawcę w San Francisco wychodzącego czasopisma „Daily Examiner.“

— Izba reprezentantów stanu Iowa uchwaliła, że sądy powiatowe (circuit courts) mają być zniesione i cały stan ma być podzielony na 19 okręgów sądowych z 43 sędziami okręgowymi (district judges).

— W izbie reprezentantów stanu New York postawiono następujący wniosek, tyczący się uregulowania imigracyi: Kapitan, właściciel lub agent każdego okrętu ma zapłacić 50 centów za każdego pasażera, przybywającego do Stanów Zjednoczonych, który nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych. Pieniądze w ten sposób zebrane mają tworzyć fundusz imigracyjny, którym ma zarządzać minister finansów Stanów Zjednoczonych. Z funduszu tego mają być pokryte koszta za dozorowanie nad imigrantami, leczenie chorych i udzielanie wspomóżki potrzebującym. Prezydent za pozwoleniem senatu ma zamianować dla portu nowoyorskiego trzech komisarzy imigracyjnych i po jednym dla portów w Bostonie, Charleston, Philadelphii, Baltimore, New Orleans, San Francisco i Huron. Imigranci mają być wspomagani tylko w pierwszym roku po przybyciu do Stanów Zjednoczonych. Byli więźniowie (z wyjątkiem przestępców politycznych), „pauperzy,“ słabi na umyśle i wszystkie osoby które nie są zdolne same siebie utrzymać, lub które w 48 godzinach nie mogą dostawić świadectwa iż posiadają dobry charakter i mogą zapracować na swe życie, zostaną odesłani na powrót do kraju, z którego przybyli.

— Władza prawodawcza stanu Iowa przyjęła wniosek, że Des Moines ma być siedzibą najwyższego trybunału stanu. Senat przyjął także wniosek Carson'a, aby osoby oddające się pijaństwu zostały surowo karane.

— Republikanie w stanie Rhode Island zamianowali następujących obywateli kandydatami: Jerzy Peabody Whettmore z Newport, na gubernatora; E Lucius Darling z Pawtucket, na wice-gubernatora i Joshua M. Addeman z Providence, na sekretarza stanu.

Pożary i Nieszczęścia.

W kopalni kruszcu żelaznego „Cleveland Iron Mining Co.,“ No. 3 w Ishpeming, Mich., zostali zabici górnicy Karól Lieberdall i Andrzej Hoesly przez kamienie, które na nich spadły.

— Miasto Bellmore w Ohio zostało w środę ubiegłego tygodnia nawiedzone przez trąbę wietrzną która połamała wszystkie płoty i drzewa w jej drodze się znajdujące i zniszczyła mniejsze domostwa. Wieża i dach kościoła metodystów, w którym się właśnie nabożeństwo odprawiało, zostały zerwane i zniszczone a z obecnych w kościele zostało wielu pokaleczonych. Szczęśliwym przypadkiem nie został nikt zabity.

— W Glendive, Minn., zniszczył pożar „Merchants hotel“ i 11 składów. Strata $11,00.

— Przędzalnia bawełny spółki „Biddle i Arist w Philadelphii spaliła się w czwartek rano Strata $100,000.

— W wtorek ubiegłego tygodnia wybuchł pożar w budynku, w którym się maszyny kopalni Hecla w Mount Pleasant, Pa., znajdują, który się tak szybko rozszerzył, że robotnicy zaledwie zdołali ocalić życie. W skutek pożaru nastąpiła eksplozya kotła parowego, która narobiła dużo szkody. Szczęściem nie został żaden robotnik raniony. 300 robotników utraciło tymczasowo pracę.

— W czwartek ubiegłego tygodnia wydarzył się wybuch naturalnego gazu w Lake Abram w pobliżu Berea, O., wskutek którego czterech ludzi zostało znacznie poparzonych i sąsiednie budynki zniszczone. Tak nazwana „Berea Pipe Line Company“, szukała gazu i doszła już do 850 stóp głębokości bez znalezienia go, gdy nagle spotkano wielki jego zapas. Część gazu ulotniła się w górę i eksplodowała w szopie, w której się znajdowała maszyna. D. C. Stearns, Frank Bishop, W. S Simpson i inżynier Powers znajdujący się tam w owej chwili zostali powaleni o ziemię i poparzeni, Powers i Bishop tak niebezpiecznie, że może utracą wzrok. Maszyna i budynki sąsiednie spaliły się a z otworu bucha palący się słup gazu, 50 stóp może wysoki, który można widzieć w obrębie 10 mil. Zdaje się, że pod Bereą znajduje się wielki skład gazu naturalnego, który może wystarczy do zaopatrzenia całego miasta Cleveland.

— W dniu 26 marca wybuchł pożar w „North-Buffalo“ młynie w Buffalo, N. Y., który się przeniósł na fabrykę Gilberta i dwa tebudynki zniszczył. Pożar zajął także kilka innych budynków na Thompson i Dearborn ulicach. Strata ma wynosić pół miliona dolarów.

Przestępstwa.

W Belvidere, Ill., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody student prawa Jerzy H. Coles, ponieważ rodzice jego nie chcieli zezwolić na małżeństwo jego z pewną niezamożną panną.

— W stanie nietrzeźwym poniewierał Duman McCaig w Port Huron, Mich., swą żonę w czwartek, niewiasta przywiedziona do rozpaczy schwyciła za strzelbę i zastrzeliła go. Gdy ją aresztowano, oświadczyła iż broniła własnego życia.

— Przed sądem kryminalnym w Nowym Yorku stał w tych dniach prawdziwy Judasz swego rodzaju, Włoch Philippo Carlomagno. Pewnego wieczora zgromadziło się u niego kilku Włochów, pomiędzy którymi Giovanni Arlotti, który się z gospodarzem domu pokłócił. Gdy Arlotti chciał wychodzić zawołał Carlomagno: „Arlotti, pogódźmy się, wróć się, pocałuję cię.” Gdy ten wrócił objął go jedną ręką za szyję i pocałował na czole a drugą wtłoczył mu sztylet w plecy aż pod rękojeść.

— W Bostonie aresztowano w tych dniach niejakiego McClurk za nieludzkie obchodzenie się z własnem dzieckiem. Powrozem bił je tak długo, póki całe ciało prawie było jedną raną, którą posypał solą. Do rany w głowie wlewał terpentynę. Gdy dziecko krzyczało, wtłaczał mu perkę do ust, a gdy womitowało, zmuszał do spożycia tego, co ze siebie wydało. Matka dziecka nie mogła mu nic pomódz, gdyż przez dłuższy czas była tak chorą, iż łoże opuścić nie mogła.

Powderly i strajki.

Powderly, wielki mistrz „Rycerzy Pracy“ wysłał do wszystkich grup (assemblies) tego stowarzyszenia okólnik, który w piątek ogłoszony został. W okólniku tym upoważnia sekretarzy do zwołania posiedzeń i ogłoszenia okólnika. Pismo jego rozpoczyna się napomnieniem grup, aby aż do ukończenia teraźniejszego sporu pomiędzy kapitałem i pracą nie przyjmowano nowych członków. Następnie mówi: Usiłowania uzyskania ustępstw lub innych korzyści przez naszych członków, nie znających karności jest podobnem do wystąpienia nieuorganizowanego tłumu przeciw regularnemu wojsku. Jest rzeczą niesłuszną, że starsze grupy przyjmują nowych członków, podejmują ich spory, skoro tylko zostali uorganizowanymi i obiecują im wspomóżki pieniężne od tych, którzy przyczynili się do założenia stowarzyszenia w celu szlachetnym. Po dłuższej rozprawie przestrzega Powderly: „Siły naszej nie powinniśmy marnować przez nie potrzebne strajki, abyśmy nie popsuli widoków naszych na pomyślne ukończenie walki z kapitałem. Do główniejszych zasad naszych powinna należeć cierpliwość. Byliście cierpliwymi przez tak długie lata, a gdyby „Rycerzy pracy“ nie byli się okazali na widowni, bylibyście czekali i dłużej. Taryfy naszej płacy powinny tymczasowo zostać takiemi, jakiemi są, jeżeli nie możecie ich podwyższyć w inny sposób, jak przez strajki. Musicie się jeszcze poddać przez niejakiś czas niesprawiedliwości waszych pracodawców. Poczekajcie i przekonajcie się, ile wam się słusznie należy a sąd polubowny dokona reszty.

Powderly przestrzega następnie grupy, aby nie przyjmowały do związku pracodawców i zwraca uwagę „Rycerzy pracy“ na to, że politycy dniem i nocą myślą nad tem, aby ciągnąć dla siebie zysk z „Rycerzy pracy“ i dodaje, że użytek nazwy stowarzyszenia w sporze politycznym jest przestępstwem, które na przyszłość nie powinno się już więcej wydarzyć.

Co do ośmiogodzinnej pracy opiewa okólnik: Dla przeprowadzenia ośmiogodzinnej pracy w dniu 1 maja nie powinny grupy rozpocząć strajku w mniemaniu, że zostały do tego upoważnione przez rozkaz z głównej kwatery, bo taki rozkaz nie został i nie zostanie wydanym. Z 60,000,000 ludności Stanów Zjedn. i Canady należą może 3 miliony do naszego związku. Czyż możemy zmienić zdanie reszty milionów aż do 1 maja. Sama myśl o tem jest niedorzecznością.

Po rozwadze o przymiotach, jakie urzędnicy grup posiadać powinni i w nadziei iż „Rycerze“ tylko ludzi rzetelnych i umiarkowanego usposobienia na takowych wybierać będą powiada Powderly dalej: „Właśnie gdy to piszę, odbieram telegram opiewający: „Wydalono jednego z braci i zastrajkowaliśmy, bo pan wiesz, że niesprawiedliwość jednemu z nas wyrządzona, tyczy się ogółu.“ Tak jest niesprawiedliwość jednemu wyrządzona tyczy się nas, wszystkich lecz nie bardzo mądrze postąpiono, że dla jednego wszyscy mają cierpieć. Byłoby rzeczą o wiele lepszą, gdyby pracowano dalej, zbadano sprawę dostatecznie i dano ją rozsądzić.

Względem stósunków „Rycerzy pracy“ do kościoła powiada Powderly: Przestrzegam naszych członków przeciw przedwczesnemu, nie dobrze rozważonemu działaniu. Kościół nie będzie się mięszał w nasze sprawy, póki będziemy postępowali prawnie. Jeżeli mamy prawa, które są niesłusznemi, to musimy je zmienić. Wstydzę się rozmawiać z księżmi i innemi i powiadać im, że związek nasz składa się z mężów prawych i inteligentnych, kiedy najbliższy telegram donosi o podrzędnem „boycottowaniu“ lub strajku.

Na końcu dodaje wielki mistrz „Rycerzy“: Piszę te słowa, chcąc przedłożyć stowarzyszeniu prawdziwy stan rzeczy. Ani fizycznie ani też umysłowo nie jestem w stanie wykonać pracy mnie przeznaczonej. Będę czynił wszystko, o ile tylko mogę, lecz nie chcę przedstawić się światu w świetle fałszywem. Jedna z dwóch rzeczy musi się stać: miejscowe i okręgowe grupy (Local and District Assembles) związku naszego muszą być posłusznemi prawu, lub będę musiał zrzec się powołania, które mnie zmusza do odgrywania roli jednej przed publicznością a innej przed członkami związku. Oświadczam światu, że „Rycerze pracy“ nie zgadzają się na strajki ani takowych nie popierają. Lecz cóż w jednym i tym samym dniu donoszą mi telegraficznie o strajkach wybuchłych w Troy, N. Y., Manchester, N. H., Chicago, Ill., Cincinnati, O., Lynchburg, Va., Springfield, O., i Montreal, Can. Żaden człowiek nie mógłby znieść na czas dłuższy takiego rozprężenia. Potrzebuję pomocy związku lub wszystkie moje usiłowania rozbiją się. Czyż otrzymam tę pomoc? Jeżeli tak, to potrzeba poprzestać wszystkich „boycott'ów“ i strajków. Nie trzeba przedsięwziąść nic, póki nie zostały użyte wszystkie środki zgadzające się z prawem. Trzeba poprzestać gwałtów a polityków trzeba zniewolić do milczenia lub ich wypędzić

Posłuszeństwo prawom związku jest rzeczą konieczną. Od członków naszych żądamy: milczenia, posłuszeństwa, pomocy, cierpliwości i odwagi. Jeżeli w ten sposób mnie będziecie popierać, to pozostanę przy pracy, jeżeliście nie chcecie, to wybierzcie na moje miejsce innego człowieka zdolniejszego a ja ustąpię mu chętnie.“

Kronika pracy.

Wielki strajk robotników w „National Tube Works“ w McKeesport, Pa., zakończył się na korzyść strajkierów. W środę ubiegłego tygodnia powrócili wszyscy robotnicy do pracy.

— W Boston, Mass., zakładają robotnicy nowy zakon pracy, który ma nosić nazwę „rycerzy pilności.“ Stowarzyszenie to jest założone na mniej więcej tej samej podstawie jak stowarzyszenie „rycerzy pracy.“ Główną ich zasadą jest aby nie było żadnych strajków, lecz aby wszystkie spory robotników z pracodawcami zostały rozstrzygnięte na drodze arbitracyi.

Stowarzyszenie to nie będzie pracowało przeciw „rycerzom pracy,“ lecz przeciwnie chce ich niejako uzupełnić a naczelnicy wierzą, że starsze stowarzyszenie pójdzie ręka w rękę z nowo się zakładającym zakonem.

— Strajk służby kolejowej w Kansas City zakończył się, a w czwartek rano wrócił każdy do pracy. Wszystkie pociągi ładunkowe, które zatrzymano, wyjechały do miejsc przeznaczonych. Warunki ugody nie są znane.

— Właściciele lejarni Osborna w Cleveland, O., podwyższyli płacę swych robotników o 25 procent.

— Strajk robotników w szopach kolejowych na Detroit, Grand Haven i Milwaukee linii w Grand Havren, Mich., został ukończony na korzyść robotników.

— Kompania Chicago, Burlington i Quincy kolei żelaznej rozpocznie wkrótce budować nową kolej z Stevenspoint do Wausau, Wis. a Wisconsin Central kolej z Abbottsford do Wausau.

— Z powodu strajku na południowych kolejach musieli niektórzy przemysłowcy w St. Louis zamknąć fabryki, ponieważ nie mogą dostać materyałów im potrzebnych.

— Wielki mistrz „Rycerzy pracy“ wysłał okólnik do wszystkich „Rycerzy,“ aby z błachych przyczyn nie rozpoczynali strajków.

—„Cattlin Tobacco Kompania“ w St. Louis skróciła począwszy od ponie działku czas pracy swych robotników nie zmniejszając płacy.

Słowo do robotników.

Jeżeli zatrudnienie wasze czy to umysłowe lub też fizyczne jest uciążliwem, jeżeli zniewala was do pracy podczas słoty, jeżeli zatrzymuje was przy biórze i nadwerężą wasz mózg i nerwy, natenczas potrzebujecie okolicznie pokrzepiającego was trunku. HOSTETTERA STOMACH BITTERS jest artykułem, który potrzebujecie, ponieważ podniecca upadającą już energię waszą, dodaje życia ciału i rozwesela umysł. Ułatwia systemowi pozbycia się niepotrzebnego zużcenia, daje nową siłę organom trawienia, podniecca wątrobę, gdy nie wypełnia swych czynności, co się często przytrafia osobom, którzy wiele muszą siedzieć, odnawia apetyt popsuty i przyczynia się do dobrego spoczynku. Cząstki, z których to lekarstwo się składa, są pożytecznemi dla zdrowia, a świadectwa, że tak jest, dostarczają nam szczere pochwały osób każdej klasy społeczeństwa. Jednem słowem jest lekarstwem takiem jakiego robotnicy potrzebują.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 30 i zawiera: Opactwo Carrow, (ciąg dalszy); Dwie Marye powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego. Złoty kołowrotek (Gawędziarz). Klara czyli zwycięztwo cnoty, powieść napisał ks. Kanonik Szmid. Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalsz).

W. BUDZYNSKI,

11 Carlisle Street
Pomiędzy Washingon i West ul.
NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY
Wyrabia karty okrętowe
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysełа się na żądanie

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. vydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina ... c 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów .. c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku .. c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 .. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia .. c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) .. c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchylą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir .. c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 10
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 15
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcijaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania Dynastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego do prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c. 5
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyja septyniu Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta.“ ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ... c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d. ... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 80
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 80
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W.-S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ... c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ... c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena... $2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ... c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego .. c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ... c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, że złoconym tytulikiem ... c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ... c. 30
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego .. c. 30
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ... c. 50 trzy egzemplarze ... 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ... c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jatmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ... $1.00 W mocnej oprawie ... $1.35
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur ... c. 35
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka 1 sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. d. ... c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Daudeta opracował Wiktor Karłowski ... c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską ... c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ... c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r. przez Chwalibora ... c. 30
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J N. Jankowski ... c. 20 Ta sama w mocnej oprawie ... c. 35
164. NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. N. Kamińskiego ... c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające ... c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Heyduckiego kapłana w Weesen w Szwajcaryi, ... c. 20
168. CO... PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwika i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka, ... c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki i pociechy, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca ... c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760 — 1767 spisał i Wł. Łozińśki, w mocnej oprawie, ezzłoconym tytulikiem ... $1,75
171. PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku ... 15c.
172. ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego ... 10c.

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60

HOTEL

POLSKO-LITEWSKI
JANA RESZCZYNSKIEGO,
Mam obszerną Halę na mityngi, wesoła i różne zabawy.
258 Sangamon str.
blizko Milwaukee Avenue
CHICAGO, - - - - Illinois.

HOTEL

Litewsko-Polski
w NANTICOKE, Pa.,
utrzymuje we własnym budynku
John Sosnowski
narożnik Church i Hanover str.
5.86. w pobliżu polskiego kościoła.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232—234 Ost Randolph-Str.,
zwischen Franklin- und Market- Strasse,
empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardinen,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardinen,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch,
Franz Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Kraeuter-Kaese,
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese,
Strassb. Gaensleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heidelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese-, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf.
Wholesale and Retail Grocer.

MĄKA

Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria“ młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników,
róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

J. A. Ganzke
Bandażysta

POLECA —
rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞Trampów nie przyjmuje się

544 Grand Str.
NEW YORK, CITY.

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak
w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c.75.

Towarzystwo „Zjednoczenie Słowian"

urządza na dochód „Wygnańców Polskich" w Niedzielę 25go Kwietnia 1886 r. w Baumgaertnera Military Hall

w

Williamsburgu

Koncert, Teatr amatorski i Bal

Część I.

Koncert.

1) Marsz ork. prof. Beckera
2) „Gnaden Arie" z Roberta djabła - odegra na cytrze Pan A. Hinz
3) „Czaty" słowa Mickiewicza, muzyka Moniuszki - odśpiewa pan K. Kraus
4) „Traviata" odegra na fortepianie Pan A. Dobrzelewski
5) „Fisati" słowa Schobera, muzyka Muenchelmera - odśpiewa Pan R. Dobrzelewski
6) „Das Alpenglöckchen" Abta odegra na cytrze Pan A. Hinz

Część II.

Teatr.

„Pieniądz czy Osoba?"
Komedya w 3 Aktach, napisała z Bardzkich Anna Karwat.

Część III.

Bal.

Ceny miejsc:
Krzesło rezerwowe centów 50
„ numerowane „ 35
Wstęp „ 25
Otwarcie kasy o 6tej. Początek o 7mej.

Komitet.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swego brata Felixa Kopicko, z którym razem przybyłem do Ameryki lat temu pięć. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:
Stanisław Copicko,
Shenandoah, Schuylkill Co., Pa

Poszukuję Bolesława Kopychowskiego z Wągrówca w W. Ks. Poznańskiem, który przybył dwa lata temu do Chicago. Ktokolwiek z Rodaków wiedział o jego pobycie niech mi raczy o tem donieść pod adresem:
F. Pietruszka
L. B 1134, Calumet, Houghton Co., Mich. (13-15)

Potrzebujemy

dziewczyn do układania tytoniu. Musiały już przedtem w tem „biznesie" pracować.

W. Allen Company

Canal & Monroe str.

Żąda się

50 niewiast
do szycia spodni.

218 W. Division Str.

w blizkości Milwaukee Ave.

Założone w r. 1870.

Joseph A. Stolba & Co.

Rytownicy i mincarze (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 6 South Clark Str., Chicago.

Fabrykanci!

Stepli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach dla drzwi (door plates), oznaczków tak nazwanych „baggage and pool checks, pieczęci notaryuszów i korporacyi pieczęci gumowych (rubber stamps), etc. etc.

Obecnie w Księgarni Polskiej znajdują się trojakie Stacye.

I
GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIE.

Stacye czyli Droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Pojedyńczo sprzedaje się po 10 centów.

II
CHEŁMIŃSKIE.

Droga Krzyżowa, czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich.

Pojedynczo sprzedaje się po 10 centów.

III
KRAKOWSKIE.

„Droga Krzyżowa, ułożone według św. Leonarda, przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej."

Pojedyńczo sprzedaje się po 10 centów.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:

Strzelb i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.
Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. DYNIEWICZA,

No. 532 Noble str., CHICAGO, ILL

jest obecnie do nabycia

Kalendarz

Poznański

POLSKI KATOLICKI

na rok

1886,

ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Bozkiej, (z ryciną),
Pamiętaj, wiersz,
Welehrad (z ryciną),
Myśli i zdania,
Stryjaszek z Ameryki, powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z ryciną),
Bitwa pod Grunwaldem (z ryciną),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z ryciną),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryszka (z ryciną),
Wyliczony kapitał,
Buty, gawędka wierszem,
Anegdoty i żarty [z ryciną].
Rozmaitości,
Zabawka cieniem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 28 marca. Prasa katolicka utrzymuje, że wnioski postawione w pruskiej izbie panów względem sprawy kościelnej są niewystarczającemi, że kurya nigdy na nie się nie zgodzi.

— Reichstag odrzucił wniosek o monopol spirytusowy 181 głosami przeciw 3. Konserwatyści nie głosowali. Kanclerz rozgniewał się niezmiernie i oświadczył, że monopol przeprowadzi pomimo oporu.

Berlin 29 marca. Biskup chełmiński, Marwicz, umiera.

— Windhorst dał do zrozumienia, że „Centrum" będzie głosowało za monopolem spirytusowym skoro nastanie ugoda w sprawie praw kościelnych.

Bruksella, 29 marca. W Charleroi aresztowano 100 buntowników. W Bondour zniszczyli buntownicy fabrykę garnków; w bitwie z żandarmami zostało trzech buntowników zastrzelonych. Obywatele miasteczka Fleury uzbroili się w pałki, widły i strzelby i bronią się przeciw buntownikom. Rozbili już jeden oddział.

Charleroi, 29 marca. Rząd upoważnił mieszkańców do uzbrojenia się i bronienia miasta przeciw buntownikom.

Górnicy w Flenn i Borinage strajkują. Mieszkanie dyrektora kopalń wysadzili w powietrze przez dynamit. Kilka potyczek zaszło już pomiędzy strajkierami i wojskiem. Z obu stron padło kilku ludzi.

Bergen, 29 marca. 300 strajkierów stoczyło dziś w Mariemont potyczkę z wojskiem. Padło 14 strajkierów. W Antoing powstały także rozruchy. Strajkierzy wystąpili przeciw wojsku. W potyczce stoczonej padło kilku ludzi z obu stron. W Resaix zostało 17 strajkierów przez wojsko zastrzelonych.

Paryż, 29 marca. Niektóre gazety francuzkie oskarzają Bismarcka, iż on podburzył robotników belgijskich do buntu.

Washington, 29 marca. W izbie reprezentantów zrobił Lawler (z Chicago) wniosek, aby spór rycerzy pracy z Jay Gould'em został zbadany i załatwiony.

Wolford (z Kentucky) wniósł, aby każdy, który służył w wojsku unii podczas wojny domowej, i dostał honorową dymisyę, pobierał $8.00 miesięcznej pensyi.

Fort Bowie, Ariz., 29 marca. Nadeszła wiadomość że Geronimo, Chihuahua, Nana i Natchez, naczelnicy Apachesów, wraz z 29 wojownikami i 48 niewiastami poddali się bezwarunkowo jenerałowi Crook.

* Ob. Lewandowski donosi nam z Manistee, że w dniu 19 marca uderzył piorun w wieżę tamtejszego kościoła metodystów i zwalił z niej krzyż. Cały kościół byłby spłonął, lecz straż ogniowa nadbiegła w czas i zdołała pożar przytłumić.

Berlin, 31 marca. Przew. ks. Marwicz, biskup chełmiński, umarł wczoraj w Pelplinie.

CHICAGO, 29. 3. 1886.
Szanowna Redakcya

Gazety Polskiej nie odmówi mi zapewne małej przysługi umieścić w łamach swego pisma niniejszą korespondencyę.

— „Zawrzała walka na całej linii" — głosi zgoda — i to przeciw Związkowi Narodowemu, walka, którą miały podyktować jakieś skryte myśli. Co za niedorzeczność! Czytamy wszystkie amerykańsko-polskie pisma, ale nigdzie się tej wojny nie dopatrzyliśmy. Z nadmienienia, że redaktorowi "Gaz. Kat." nie spodobało się godło Zw. Narodowego, nie można bynajmniej wywiązać napadu na Związek ani walki na całej linii. Ale w jakiż sposób zbija redaktor zgody ową walkę? Czy bronią odporną, jaką się p. B. posługuje, czyni zaszczyt Związkowi? Czy taka polemika jest godną nawet człowieka? Niechaj ludzie światli, rozsądni i bezstronni pomyślą nad tem i wypowiedzą swój własny sąd w tej sprawie. Polemika, jaką prowadzi p. B., nie może się podług nas zwać polemiką gazeciarską — jestto tylko proste, powiedzielibyśmy, brukowe i karczemne wyzywanie się, podobne kłótniom małych dzieci i niedowarzonych umysłów.

Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby redaktor zgody, organu tak poważnej instytucyi, w swym zapale toczenia walki miał zapomnieć, iż gwałtowne wytykanie błędów cudzych, częstokroć tych, jakie jego bujna fantazya od czasu do czasu wymyślić zdoła, nie jednoczy i nie łączy, owszem rozdwaja i jątrzy umysły. Dewizą organu Związkowego jest zgoda. Dlaczego więc organ ten sieje wiatr — aby burzę zbierać? Dalej powinien p. B. wiedzieć, a może też i wie, że pewne poróżnienie zdań, nieporozumienia w zasadach i zapatrywaniach, nie krytykuje się z gorzką ironią, lub obrzucaniem błotem przed publicznością osoby, która tę różność zdań wypowiedziała, ale czyni się to z pewną powagą i bezstronnością. Są to pewne prawdy kardynalne, których redaktorowie trzymać się powinni, a tem więcej p. B., który jakąś większość czuje i sobie ją przywłaszcza.

Być może, że i mnie posądzi, że mu daję prelekcye o obowiązkach i powinnościach redaktorskich, lecz to mu wolno, to prowadzi do celu, na cóż organ Związkowy! Redaktor zgody zarzuca drugim faryzeuszostwo, a w jego artykułach czy nie przebija tendencyjnie ten sam błąd, ten sam egoizm i to własne *ja*? A kiedy się zagalopuje zadaleko, kiedy bąki pali i kształoi młodzież, to na swe uniewinnienie powiada, że w jego ulubionej Kalifornii tak czynili, bo *on* to widział, quod erat demonstrandum.

W jednym numerze zgody wypowiada p. B. zjazd redaktorów, aby sobie podali dłoń bratnią, aby działali wspólnie—tam jest pokojowo usposobiony; w następnym zaś zrywa zupełnie z tą myślą, pochwala nawet "kilka niemiłych prawd", jakie nam miał zadać jego kolega i zsyła ze swego tronu pioruny, jak niegdyś Jowisz z rzymskiego Kapitolu. Wątpię bardzo czy podobne szamotanie się jest nawet w interesie Związku i ogółu i zdaje się, że zapełnianie kolumn podobnemi niedorzecznemi polemikami, Związkowi ani wzrostu nie przymnoży, ani szacunku nie zjedna u drugich. Nie jestem nieprzyjacielem Związku, bynajmniej nie. Ale jestem zatem, aby ustała wreszcie ta zawiść i niezgoda, a natomiast zakwitła prawdziwa jedność w działaniu i myśleniu. Jestem zatem, aby gazety lepiej innemi ważniejszemi zajęły się sprawami. Przyznaję, że gazety powinny także wydawać sąd o zasadach i zdaniach zdrożnych, ale dziać się powinno w sposób przyzwoity, godny sprawy i człowieka. Co powiedzą o nas nasi bracia poza oceanem, jeżeli czytają, że my na wolnej ziemi amerykańskiej wyklinamy się wzajemnie i piętnujemy się po gazetach zdrajcami!

Hamerski.

Na wygnańców polskich pod zaborem pruskim złożono w Redakcyi Gazety Polskiej:

Polskie Kółko Rolnicze w Pułaski, Dak.:

J. M. Szarkowski	$1 00
Miahał Grześkowiak	1 00
Jan Słomiński	1 00
Józef Miszewski	1 00
Franciszek Kiedrowski	1 00
Wincenty Kamrowski	1 00
Paweł Megger	1 00
Piotr Kiedrowski	1 00
Walenty Wosiak	1 00
Paweł Pelowski	1 00
Mateusz Watambach	50
Wojciech Wosiak	50
Franciszek Galewski	1 00
Franciszek Norloch	1 50
Piotr Wróblewski	1 00
Th. Kuzeczka (Czech)	50
Piotr Kuzeczka "	50
J. McMahon	1 00
Jan Gerszewski	50
Józef Słomiński	25
V. Michał Prądzyński	25
Józef Walczak	50
Józef Szulc	25
Juliusz Reszka	50
Jan Reszka	50
Marcin Moga	50
Bart. Popowski	50
Jan Grzywacz	50
Józef Sztoltman	50
Antoni Czapiewski	50
Teodor Kulas	50
Wawrzyn Moziński	50
Jan Lizakowski	1 00
Apolinary Rogalla	50
August Byzewski	1 00
Jan Kulas	1 00
Walenty Kasprzyk	50
Razem	$26 75

Zebrano w dniu 8 marca na posiedzeniu Bractwa św. Stanisława Kostki w Winona, Minn.:

Ks. R. J. Byzewski	$1 00
Józef Jeżewski	1 00
Fr. Drążkowski	1 00
Maciej Dunajski	1 00
Jan Burzyński	50
Antoni Koźlica	25
Michał Wnuk	25
Jan Roztonka	25
A. Karlin	25
Tomasz Kabus	25
Jan Grzonka	20
Frank Cemiński	25
Ignacy Wylma	25
Franc. Dolny	25
M. Kustalski	25
Michał Szmagliński	20
Michał Streczel	25
Józef Kobierzyński	25
Fr. Żywicki	25
Jan Czaplewski	25
Teofil Gruchała	15
Maciej Sikorski	25
Wincenty Erbolowski	10
Julius Betka	10
Teofil Lek	15
St. Czaplewski	10
Jan Woźniak	5
Albert Prochowicz	50
Tymczasem	9 55
Fr. Pietruszka, Calumet	1 00
A. J. Sobieski, Fort Elliott (żołnierz)	50
Michał Jaworski, Chicago	25
Fr. Jaworski "	25
J. Gołębiowski, Chester	1 00
Razem	39 30
Z poprzedniego	109 70
Razem	149 00

Z tego wysłano w trzech pierwszych razach $108 87½ czyli 450 marek. Obecnie wysłano $40 02½ czyli 165 marek; ogółem marek 615. Pozostaje do wysłania c. 10.

†

Nekrologia.

— W Drzeźnie umarł w dniu 1 marca Jerzy Konopacki.

— Władysław Siberski, weteran z r. 1831 umarł w dniu 3 marca w Biskupicach pod Skalmierzycami.

— W Poznaniu umarł w dniu 1 marca Aleksy Maligłowski, weteran z r. 1830.

— Tamże umarł w tym samym dniu Henryk Berendes żołnierz z r. 1848 i 1863.

— Józef Sielicki b. oficer b. wojsk polskich, zmarł w tych dniach pod Rawą, w wieku 92 lat. Odbył on całą kompanię napoleońską, a następnie służył wojskowo za czasów księztwa warszawskiego. Po r. 1831 zamieniwszy pałasz na lemiesz, gospodarzył na wsi w Skierniewicach.

— W dniu 3 marca umarł ks. Ignacy Gróblewski, proboszcz St. Grabowa w Prusach Zachodnich.

— W Wolsztynie umarł w dniu 2 marca Leopold Żniniewicz.

— W Krakowie umarła w dniu 3 marca Karolina z Białuskich Jezierska licząc lat 70.

— W tym dniu 5 marca umarł tamże małżonek jej Antoni Prus Jezierski licząc lat 60.

☞ Ob. Kowalski wyrzekł się kandydatury na aldermana 14-tej Wardy w Chicago; kandydata polskiego nie mamy żadnego. Przyjaciel Polaków ob. **Paul O. Stensland** przyjął kandydaturę kollektorstwa w zachodniej dzielnicy miasta. Spodziewamy się, że Polacy raczą go wesprzeć przy wyborach w dniu 6 kwietnia.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Ob. Misiewicz z Nowego Yorku pisze: Wiec zapowiedziany przez pisma na dzień 19 marca odbył się z powagą i spokojem. Ob. Jerzmanowski przewodniczył. $1000 ofiarowanych na potrzeby Polonii nowoyorskiej przez wyżej wspomnianego obywatela, 22 stycznia w dzień rocznicy powstania r. 1863 r. ogół przeznaczył na budowę domu polskiego w Nowym Yorku.

Przewodnictwo budowy domu polskiego przyjął ob. Jerzmanowski.—

☞ W tym tygodniu był w Redakcyi „Gazety Polskiej" jeden z redaktorów niemieckiego dziennika „Illinois Staats Zeitung" zasięgnąć bliższej wiadomości o Polakach w Ameryce.

Ciekawi jesteśmy, czy „Staats Zeitung" postąpi sobie tak przychylnie dla Polaków jak angielski dziennik „Tribune."

☞ Dwa tygodnie temu było ogłoszenie w „Gazecie Polskiej", iż „brunetka" poszukuje towarzysza życia. Z Stevens Point pisze nam w tej sprawie, ob. S. A. Grebin, co następuje: W stanie Wisconsin jest miasteczko Stevens Point czyli Józefata dolina. Tu się znajduje kawaler, który jest chemikiem. Tenże sam poszukuje młodej panny, któraby chciała iść za mąż, lecz panny takiej, któraby posiadała 5 P. — R. i także M. Nie szkodziłoby także gdyby miała jedno S. tj. gdyby była dosyć starą. Bliższych szczegółów dostarczy chętnie.

S. A. G. Stevens Point, Wis.

Baczność Wiarusy!

Główna kwatera „Gwardyi Pułaskiego" została przeniesioną. Posiedzenia, mustry i t. d. będą się odtąd odbywały w hali ob. M. Majewskiego 779 Milwaukee Ave. Posiedzenia, jak zwykle, odbywać się będą w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o 6 godzinie wieczorem. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w dniu 4 kwietnia.

WIKTOR KARŁOWSKI.
Sekr. prot.

Niniejszem ogłasza się,

iż do Stanu Minnesota potrzeba kilku księży polskich lub też studentów teologicznych. — Mający więc chęć pracowania w Stanie Minnesota, raczą się zgłosić do ks. D. Majer, 241 Charles Str., St. Paul, Minn., North-America. —

Przedewszystkiem pożądani są studenci teologiczni, gdyż ci w czasie swego pobytu w Seminaryum mieliby sposobność i czas obeznać się z językiem angielskim i stósunkami tutejszemi.

Ks. D. Majer.

(x)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Do sprzedania

Towar i cały zapas Grosernii, kantory i policzki w budynku róg Laflin i Rebecca ul.

Zgłosić się należy do:

KOLZE

Laflin i Rebecca ul., Chicago.

Listy polskie na poczcie.

878	Ahrens August	975	Jureticz Jan
888	Bibolar Marie	976	Kulkowski Julius
889	Bilek Franc	9 8	Kaspezak K.
890	Blei Jan S.	985	Klupa M.
891	Bodzloch Józef	986	Kmiecisński A.
892	Boneszke H.	989	Konopojck F.
902	Brumlik W.	999	Kotlar S.
903	Brzezński Adam	991	Kowalski C.
908	Byza Wojciech	993	Krida Wacław
909	Cawein Lizzie	994	Krzyżanowski P
910	Cebis Józef	1009	Lewandowski S
911	Charwat Józef	1017	Mall k St
912	Chetuni W.	1019	Markowicz M
9 3	Cylkowska Józefa	1020	Markowski St
921	Dusek Józef	1027	Michalak Stan
928	Feisz Pawła	1029	Modelski W
929	Filip Jakub	1031	Murzyn K
932	Frazyna Jan	1051	Reichlicka Dorota
941	Gongas Feliks	1053	Sokołowski Ern
943	Górski Jan	1056	Szymański J
944	Gozdeczki F.	1077	Szczepański A
948	Gaida Marianna	1082	Tomek Jos
949	Gurr Matylda	1083	Tomaszewski M
951	Halik S. J.	1038	Wawrzon
9 9	Hawelka M. B.	1094	Wichetka Józefa
961	Helbig F.	1102	Usakowski

BUYERS GUIDE (Przewodnik kupujących) jest wydawanym w marcu i wrześniu każdego roku. — 280 stronic 8½ x 11½ cala z przeszło 3.500 illustracyami— cała galerya obrazów. Podaje ceny hurtowne wprost dla kostumerów wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Wskazuje jak zamawiać towary i dodaje dokładną cenę wszystkiego, co potrzebujecie, jecie, pijecie, nosicie lub czem się zabawiacie. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy kopię tej książki darmo za odebraniem 10 centów dla zapłacenia przesyłki pocztowej. Spodziewamy się, że się do nas udacie. Z szacunkiem.

MONTGOMERY, WARD & CO.,
227 i 229 Wabash Av., Chicago, Ill. 1—23

Potrzebujemy

K R A W C A

do bejstowania na szapowe surduty. Zapłata $9.oo tygodniowo dla prawdziwego krawca. **638 Dickson st.,** róg Blackhawk.

UWAGA!

American Furniture Co.

sprzedaje

Meble, Kobierce, Ceraty, piece i t. d.

taniej niż jakikolwiek inny skład w Chicago, za gotówkę lub na łatwą wypłatę.

Może opatrzyć Wasz dom we wszystko, co jest potrzebnem od sklepu aż do strychu o 25 procent taniej jak którykolwiek inny skład mebli w Chicago.

Jesteśmy jedynymi agentami dla słynnych

American Viena krzeset.

Mówi się po niemiecku.

EGGERS & MERAN właściciele.
92 & 92½ West Madison str.

PIERWSZE POLSKIE STUDIO LITOGRAFICZNE

Józefa Kwaśniewskiego

— W CHICAGO. —

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres litografii — jako to: portrety — wszelkie obrazy — kościelne i narodowe — tak kredkowe jako i w kolorach — dyploma dla towarzystw, etykiety kupieckie (labels) karty anonsowe (Show cards); — jak również wszelkie prace wchodzące w dział grawierczy tak na drzewie — jako też płytach kamiennych — zarazem podejmuje się wykonywania obrazów olejnych do ołtarzy itp.

Polecając się łaskawym względom Rodaków uprasza się o przesyłanie wszelkich korespondencyi

pod adresem
J. Kwaśniewski
532 NOBLE STR., Chicago, Ill.

Teodor J. Wikaryasz,

POLECA
SWÓJ

Skład krawiecki,

JAKO I TEŻ

gotowych ubiorów męzkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich,) kołnierzyków, krawatek, kapeluszy i t. d.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie.

Skład i pracownia znajduje się obecnie

2852 & 2854 ARCHER AVE, CHICAGO, ILL.
Pomiędzy BONFIELD & FARRELL Street.

Dr. Spork Apteka

bezpłatne „dispensaryum". 322 W. Chicago Ave.

Wszystkie gatunki lekarstw i patentowanych medycyn, można tutaj dostać, a rady, jak trzeba używać lekarstwa i jak ich należy użyć, zostaną udzielane chętnie bezpłatnie przez

Dr. Emily Spork.

(Weście ze sobą przyjaciela, który rozumie język angielski lub niemiecki).

Bezpłatne „Dispensaryum".
322 W. Chicago Ave.

Dla dzieci i niewiast otwarte każdego dnia od 1 do 3 godziny. W tej aptece nie płaci się nic za rady i konsultacye, a małą tylko kwotę za lekarstwo. Choroby płci żeńskiej leczą się darmo; niewiasty potrzebujące pomocy lekarskiej płacą tylko za lekarstwo nzvte przy aplikacyi. „Dispensaryum" to stoi pod kierownictwem doktorki Spork, damy mającej wiele lat doświadczenia. (march 11-87)

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle należytość lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J.J.HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson. i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydjewski.
—New York'u. J. Wm Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz

Baczność Polacy

w Alpena, Michigan!

W Opera House Block'n — pod Stoniem pracuje

M. Osucha

jako rękodzielnik obuwia.

Przyjmuje zamówienia i reparacye podług gustu kostumerów wykonuje.

Robota pierwszorzędna.

Jako klerk sprzedaje także obuwie po jak najprzystępniejszych cenach i gwarantuje za takowe.

Przychodźcie i przekonajcie się a jestem przekonany, że wszystkich Rodaków zadowolnię.

Z szacunkiem
M. Osucha
Alpena, Mich.
(13-15)

DRUKARNIA Gazety Polskiej

CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to: **Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach.**

Adresować

W. DYNIEWICZ,
CHICAGO, ILL

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30 00.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER EMS WERRA
ELBE FULDA Aller.

Dwa razy w tygodniu.

Z Bremen: W każdą Niedzielę i Środę.
Z New Yorku: W każdą Sobotę i Środę.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen i Nowym Yorkiem **Dziewięć dni**

Przeszło

1,500,000

pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacye i odznaczające się najlepszemi wygodami i jako też krótką przeprawą dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacye w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Hamburgsko-Amerykanskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia Pocztowych Parowców

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:
dwa razy TYGODNIOWO.
Z New York'u: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biura w Chicago.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue.

Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysyłane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem i tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do biura Redakcyi Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 31go Marca 1886.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00.@4 25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	.79—86
" No 3 "	.71—77
Kukurudza "	34@38
Owies	27@34
Żyto	56@62
Jęczmień	40@60
Wieprzowina, beczka	9 45@9.67
Smalec, 100 funtów	5.92½@6.07½
Masło zwykło	7@14
dobre	25
śmietankowe	32
Ser	7@12½
Jaja, tuzin	11@12
Siano, tuna tymotka No. 1	11.50
" " " No 2.	9.00—10.00
mięszane	9.00
preryowe	6 50—7.00
Kartofle, buszel	40@55
Gęsi funt	6—8
Indyki "	10@11
Kury "	9@10
Kaczki, "	10@11
Żywe świnie	3.25@4 30
Owce	4 80@5.60
Krowy	25.00@50.00
Spiryt	1.14
Cytryny, pudełko	4.00@4.50
Bananas,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	2.50—3 00
Jabłka, beczka	1.25@1.50
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	21½
" Rio	12@15
Cukier, pat. loaf, funt	7—8
„ standard granulated	6
" standard A	6⅜
„ żółty	5@55
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	14@34
Łój	3¾@5
Cybula beczka	1 75— 2.00
Kapusta 100 główek	5.00—8.00
Groch, polny	1.15@1.3¼
Fasola (Groch biały)	1.15@1 20
Miód funt	6@16
Sałata, tuzin główek	40—50
Ogórki, tuzin	1.75@2.00

NA BALTIMORE!

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America, Hohenzollern, Hohenstaufen, Habsburg, Salier, Herman, Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukańcom w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłomacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wyładowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zaniesionym ich krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy. Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
P. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

—Największy wybór—

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czesi i sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.

WIELKIE

składy polskie

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue
i 660 W. Madison Str.
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczeźny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zajeść się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań, spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociażbym miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, ze odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświecensi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, dosięgnięci złem, szukali i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.